CHRZEŚCIJAŃSTWO A GNOZA

POLSCY INNOWATORZY

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 8 (187) SIERPIEŃ 2021



ŚPIEWAMY RAZEM

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" · Założony w roku 1992 · Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 8 (187) SIERPIEŃ 2021



O międzywojennym Grodnie

Prof. Dobroński pisze o niedawno wydanej książce autorstwa dr. Jana Jerzego Milewskiego, który wszechstronnie ukazuje dzieje miasta nad Niemnem

18



Błogosławiony Michał Sopoćko

Autor opisuje życie Błogosławionego, jego drogę do kapłaństwa, posługę duszpasterską w trudnych czasach i szerzenie kultu Miłosierdzia Bożego

24

Na pierwszej stronie okładki: Śpiewamy razem polskie piosenki. Fot. Irena Waluś

Na ostatniej stronie okładki: świątynia pw. św. Władysława Węgierskiego w Sobotnikach. Fot. Irena Waluś

REDAKTOR NACZELNA: *Irena WALUŚ* i.walus@op.pl tel.+375 29 949-35-09

KOREKTA: *Wiktoria OKIANKO*
SKŁAD I ŁAMANIE: *Alaksiej SALEJ*

PRENUMERATA POLSKA: Fundacja Wolność i Demokracja, Al. Jerozolimskie 30 lok.14 00-024 Warszawa, tel.(22)628-85-05

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia „Związek Polaków na Białorusi". Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie

ARCHIWUM: KRESY24.PL/ARCHIWUM-MAGAZYNU-POLSKIEGO/
OKŁADKA: MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021

Projekt „Polska Platforma Medialna Wschód" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Ożywienie turystyki krajowej



IRENA WALUŚ
REDAKTOR NACZELNA
„MAGAZYNU POLSKIEGO NA UCHODŹSTWIE"

Pandemia i ograniczenia z nią związane dotyczące wyjazdów zagranicznych sprzyjają rozwojowi turystyki związanej z poznaniem swojego kraju zamieszkania. Gdzie tylko się nie pojechało w tym roku, widać było dużo wycieczek zorganizowanych przez biura turystyczne, osób przyjeżdżających prywatnie, z rodzinami czy znajomymi. Ten fakt nie może nie cieszyć, bo ludzie znający swoją historię i dziedzictwo będą dumni z bogactwa kulturowego ziemi, na której żyją.

Co ciekawe, dużo zwiedzających spotyka się nie tylko w miejscach znanych turystycznie, ale - powiedzmy - w miejscach niszowych. Tradycyjnie dużo turystów jest w Grodnie, Nieświeżu, Mirze, Zalesiu, na Oszmiańszczyźnie, Nowogródczyźnie czy na Kanale Augustowskim. W dużej mierze odwiedzanie określonych miejsc zależy od walorów turystycznych miejsca i rozwiniętej infrastruktury, szczególnie ta ostatnia ma istotne znaczenie dla grup zorganizowanych. Ona wciąż na Białorusi kuleje, chociaż jest coraz lepiej.

Jeżeli chodzi o miejsca mniej znane, to się wydaje, że dużo zależy od tego, czy pewien zabytek znajduje się na trasie zwiedzania grup turystycznych. Na trasie np. z Grodna do Oszmiany jest piękna świątynia w Trabach, którą warto zwiedzić. Właśnie odbywając podróż po terenie historycznej Wileńszczyzny można zwiedzić sporo pereł architektonicznych, szczególnie świątynie w stylu wileńskiego baroku, jak np. kościół w Holszanach, a do tegoż jest tam słynny zamek książąt Holszańskich. Jadąc nad Kanał Augustowski turyści chętnie zajeżdżają do Świacka, oglądają z daleka rezydencję Wołłowiczów, ponieważ od kilku dobrych lat jest ona w odbudowie.

Planując podróż - z grupą turystyczną lub prywatnie - warto do niej się przygotować. Informacji teraz nie brakuje, także filmików. Lepiej korzystać ze źródeł polskich. Dlaczego? Ponieważ jest w nich informacja o wspaniałych ludziach, dzięki którym powstały i zachowały się podziwiane przez nas zabytki. Właśnie dzięki zabytkom kultury można dowiedzieć się o wybitnych i znanych ludziach: o ich czynach, działalności na rzecz społeczności lokalnej i kraju. Ale również o zwykłych ludziach, bez których wiele świątyń nie przetrwałoby zawieruch dziejowych ani podczas zaborów, ani w czasach sowieckich. Mimo że sami byli biedni, płacili drakońskie podatki wyznaczone przez władze sowieckie.

Przysłuchując się niektórym przewodnikom, których się spotykało na trasie podróży, miałam wrażenie, że wspaniałe świątynie powstały same albo wybudowała je władza. Trzeba pamiętać zarówno o fundatorach, jak i o zwykłych ludziach, którzy nadal wiele wysiłku wkładają w utrzymanie świątyń. Kiedyś liczne parafie stają się coraz mniejsze, ponieważ coraz mniej ludzi mieszka na wsi i w dawnych miasteczkach.

Poznanie dziedzictwa kulturowego skłania ludzi do poważnych refleksji. Słowo „dziedzictwo" mówi, że jest to coś, co odziedziczyliśmy po poprzednich pokoleniach i są to nie tylko dobra materialne, ale i duchowe. Zachowane dobra kultury świadczą o naszej historii i tradycji. Niosą w sobie opowieści o realnych miejscach i ludziach je tworzących.

Podróżowanie i poznanie dziejów swojego kraju uczą, że trzeba cenić i dbać o zabytki, będące naszym bogactwem. Przecież na każdym niemal kroku widzimy, jak było i jest niszczone nasze dziedzictwo.

Podróże kształcą i uczą, sprzyjają budowaniu postawy odpowiedzialności i wrażliwości na dobra kultury, pomagają budować pomost pomiędzy przeszłością a przyszłością. Zwiedzanie rodzimej ziemi i jej zabytków poszerza horyzonty i wszechstronnie rozwija. Pozostają po takich podróżach emocje i przeżycia. Świat pomników przeszłości kryje wiele pasjonujących tajemnic i po podróży chce się więcej o nich dowiedzieć. Kant sądził, że „wszelkie poznanie wywodzi się z doświadczenia", a „poznania zmysłowe i rozumowe uzupełniają się wzajemnie, prowadząc do poznania i zrozumienia prawdy".

U malarza Paula Gauguina jest obraz metaforyczny zat. „Skąd przychodzimy? Kim jesteśmy? Dokąd zmierzamy?". Tytuł ten pasuje do rozważań na temat dziedzictwa i wydaje się, że dobrze je podsumowuje ■



MIGRANCI NA LOTNISKU W MIŃSKU

Lotnisko nie wydaje już wiz

Firma turystyczna „ANEX Tour" na swojej stronie poinformowała o wstrzymaniu wydawania wiz na lotnisku w Mińsku.

Dotyczy to obywateli siedmiu krajów: Afganistanu, Egiptu, Iranu, Jemenu, Nigerii, Pakistanu i Syrii.

Teraz mogą oni wjechać do RB, gdy mają ważną białoruską wizę. MSZ zabroniło wydawać wizy na lotniskach obywatelom krajów, w których są białoruskie ambasady. Wcześniej takie wizy wydawano obywatelom tych krajów po przybyciu na międzynarodowe lotnisko Mińsk-2.

Zakaz wydawania wiz w porcie lotniczym ma związek z kryzysem migracyjnym wywołanym przez białoruskie władze w ramach Operacji Śluza realizowanej przez służby białoruskie i wojsko.

Unia Europejska i Stany Zjednoczone krytykują działania władz białoruskich.

Tymczasem wsparcie jak zawsze przychodzi ze strony wschodniego sąsiada. Rosyjska Federacja deklaruje jeszcze większą solidarność z Łukaszenką. Minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow skrytykował obecną politykę Waszyngtonu i Brukseli wobec Mińska.

Naruszenie embarga na broń

Trzy europejskie firmy próbowały nielegalnie dostarczać uzbrojenie i amunicję na Białoruś i do Rosji.

EUobserver podaje, że w tym procederze uczestniczyły firmy z Czech (*Česká zbrojovka*), Słowacji (*XXeurope*) i Węgier (*De Fango*). Łamiąc embargo UE próbowały nielegalnie dostarczać broń na Białoruś i do Rosji przez Mołdawię. W kontraktach miała uczestniczyć białoruska firma *Outdoor Team* i rosyjska *Alliance*.

Mołdawskie MSZ potwierdziło, że zablokowało i skonfiskowano dostawę amunicji produkcji fińskiej i szwajcarskiej z Węgier na Białoruś.

UE nałożyła embargo na eksport broni na Białoruś i do Rosji w 2011 i 2014 r., tymczasem dostawy miały zostać zrealizowane w 2020 r. Mołdawskie MSZ potwierdziło *EUobserver*, że próbę eksportu amunicji do RB udaremniło ich państwo. Jako uczestników mechanizmu obchodzenia sankcji wymieniono również mołdawską firmę zbrojeniową *Cartuș*.

W skrócie

Na Białorusi jest już ponad 800 więźniów politycznych.

Wg niemieckiej policji federalnej od sierpnia br. ponad 4300 osób nielegalnie wjechało do Niemiec, przekraczając granicę białorusko-polską.

Niemiecka prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie udziału Aleksandra Łukaszenki w przerzucaniu nielegalnych imigrantów do UE.

Patrol białoruskich służb oddał strzały w kierunku żołnierzy WP patrolujących granicę. Prawdopodobnie użyli oni ślepej amunicji i nikomu nic się nie stało.

Wstrzymane zostały loty z Iraku na Białoruś.

Nawet oficjalne statystyki podają, że dziennie przybywa ponad 2 tys. chorych na covid-19, wg ekspertów jest ich więcej.

W związku z pogarszającą się sytuacją epidemiczną, wprowadzono obowiązkowe noszenie maseczek ochronnych i zachowanie dystansu społecznego w miejscach publicznych.

Konsulat Generalny RB w Nowym Jorku od 21 października zamknięto na prośbę strony amerykańskiej.

Belstat poinformował, że w 2020 r. po raz pierwszy po wojnie zmniejszyła się liczba ludności Mińska, w którym mieszka prawie co 4. mieszkaniec RB.

PRZYGOTOWAŁA
WANDA ROMAŃCZUK



gov.pl

Agencja Gazeta / Fot. Grzegorz DABROWSKI

CELEM MIGRANTÓW JEST DOSTANIE SIĘ DO UE

Ustawa o cudzoziemcach

Sejm RP przyjął tę ustawę, odrzucono m.in. poprawkę Senatu, dotyczącą migrantów z dziećmi.

Nowe przepisy zakładają m.in. uproszczoną procedurę wydalania z Polski migrantów, którzy nielegalnie przekroczą granicę. Po spisaniu podstawowych danych Straż Graniczna może wydać nakaz opuszczenia Polski.

Zmiany przygotowało MSWiA w związku z kryzysem migracyjnym na granicy Polski i Białorusi. Przepisy zostały przyjęte przez Sejm RP w połowie września. Nowelizacja wprowadziła również kary więzienia lub grzywny za niszczenie infrastruktury granicznej.

W październiku ustawą zajął się Senat. Wiceszef MSWiA Maciej Wąsik przekonywał tam, że trzeba rozróżniać pojęcia migranci i uchodźcy. Zapewniał, że ci drudzy będą mogli liczyć na pomoc Polski. Wcześniej osoba, która nielegalnie przekroczyła granicę i wyrażała prośbę o ochronę międzynarodową, była umieszczana w ośrodku zamkniętym, gdzie czekała na zakończenie procedury azylowej. Ta kończyła się pozostaniem takiej osoby w kraju lub deportacją. Ostatecznie przepisy zostały przyjęte.

Z Senatu ustawa wróciła do Sejmu. Tam przeszły jedynie poprawki techniczne. 18 października prezydent RP podpisał ustawę.

Rondo Wolnej Białorusi

Na warszawskim Ursynowie powstanie Rondo Wolnej Białorusi.

Taką decyzję podjęli stołeczni radni, którzy jednogłośnie poparli pomysł. Powstanie ono na skrzyżowaniu ul. Puławskiej z Aleją Legionów Piłsudskiego. To realizacja wspólnego wniosku Fundacji „Centrum Białoruskiej Solidarności” oraz stowarzyszeń Inicjatywa Wolna Białoruś i Polska 2050.

Inicjatorzy podkreślali, że lokalizacja na trasie prowadzącej do Brześcia ma wymiar symboliczny. W uroczystości wziął udział szef biura Swietłany Cichanowskiej Walerij Kowalewski. Powiedział, że to jest uznaniem dla Białorusinów i ich pragnienia życia w demokratycznej kraju.

– To wyraz szacunku dla Białorusinów, którzy pozostają na Białorusi, dla tych Białorusinów, którzy zostali zmuszeni do opuszczenia kraju oraz tych Białorusinów i Polaków, którzy przez cały ten czas wspierali białoruski ruch demokratyczny z Polski.

W skrócie

É*lectricité de France*, francuski gigant energetyczny, złożył ofertę zbudowania w Polsce 4-6 reaktorów jądrowych. Każda para bloków to ok. 25 tys. miejsc pracy.

Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o budowie wysokiej zapory na granicy z Białorusią, wyposażonej w system monitoringu oraz detekcji ruchu.

Wiceszef MSZ Przydacz zaapelował w rozmowie z portalem *Rudaw* do obywateli Iraku i Kurdystanu, aby nie przyjeżdżali na Białoruś.

Polska zablokowała realizację projektu wodnego na Białorusi, kanału Wisła-Muchawiec, wartego 170 mln dolarów.

Amerykański gigant chce podbić Polskę nową usługą *Amazon Prime*, mocno odczuje to polska platforma *Allegro*. Do walki staje także chiński *AliExpress*.

CBA zatrzymało 8 osób w tzw. aferze GetBack. Wg śledczych, w wyniku ich działań klienci banku ponieśli ponad 17,5 mln zł szkody.

W*ody Polskie* sprawdzą ponad 20 tys. różnego typu rur, które uchodzą do rzek. Wg wstępnych szacunków co trzecia może nie mieć stosownych pozwoleń.

Nad Polskę dotarła chmura dwutlenku siarki z wulkanu z hiszpańskiej wyspy La Palma znajdującej się na Wyspach Kanaryjskich.

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Kazimierz Funk

Polski biochemik i naukowiec, twórca nauki o witaminach, czterokrotnie nominowany do Nagrody Nobla.

Ur. 23 lutego 1884 r. w Warszawie. Studiował w Genewie i Bernie. Pracę badawczą podjął w Paryżu, Berlinie i Londynie. W czasie I wojny światowej przeprowadził się do USA, obywatelstwo amerykańskie uzyskał w 1920 r.

Odkrył i wyodrębnił z otrąb ryżowych pierwszą witaminę B_1. Jego badania pozwoliły wykryć obecność tej witaminy w rozmaitych pokarmach. Przewidywał, że brak witamin może powodować takie choroby jak krzywica, szkorbut, pelagra. Prowadził badania nad hormonami i przyczynami raka, cukrzycy i wrzodów. Przyczynił się do polepszenia sposobu produkcji lekarstw i sam stworzył kilka nowych medykamentów. Jest autorem terminu „witamina", który wprowadził w 1912 r. Zajmował się leczeniem chorych na awitaminozy. Większość swoich prac badawczych zrealizował w Instytucie Pasteura w Paryżu.



Kazimierz Funk

Po zakończeniu wojny i odzyskaniu przez Polskę niepodległości, przeniósł się wraz z rodziną z USA do ojczyzny. Został kierownikiem oddziału biochemii Państwowego Zakładu Higieny w Warszawie. Prowadził tam badania nad insuliną i jej produkcją. Dzięki temu po kilku latach Polska stała się trzecim na świecie producentem tego hormonu. Badał wpływ witaminy B_1 na przemianę węglowodanową i zajmował się badaniem kwasu nikotynowego.

W 1928 r. wyjechał do Paryża, gdzie prowadził badania nad hormonami. W 1939 r. wyemigrował do USA, gdzie pozostał do końca życia. W ostatnim okresie życia Funk zajmował się badaniem przyczyn chorób nowotworowych. Jest autorem kilkuset publikacji naukowych.

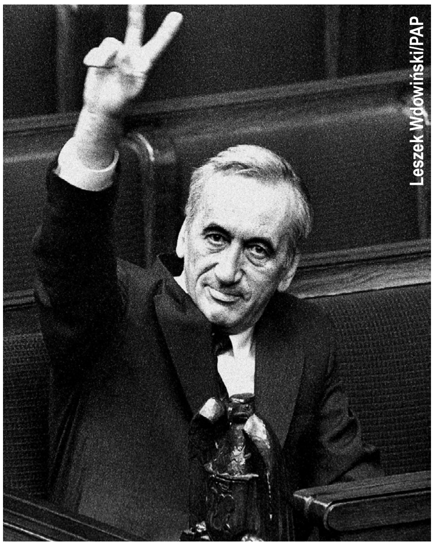
Zmarł 19 listopada 1967 r. w Albany.

Tadeusz Mazowiecki

Publicysta, działacz społeczny i polityk. Pierwszy niekomunistyczny premier w byłym bloku socjalistycznym.

Ur. 18 kwietnia 1927 r. w Płocku. Studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 1946-1955 był członkiem Stowarzyszenia „Pax", w ll. 1953–55 red. nacz. tygodnika „WTK". Był także współzałożycielem Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie. Poseł na Sejm PRL w ll. 1961–1972.

W 1980 r. został przewodniczącym komisji doradców Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Stoczni Gdańskiej. W 1981 i 1989 r. red. nacz. „Tygodnika Solidarność". Internowany w ll. 1981–82. Następnie był doradcą Lecha Wałęsy, od 1987 r. Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność". W 1989 r. był uczestnikiem negocjacji Okrągłego Stołu.



Leszek Wdowiński/PAP

Tadeusz Mazowiecki

24 sierpnia 1989 r. Sejm powołał Mazowieckiego na stanowisko premiera. Był także kandydatem na prezydenta (1990). Poseł na Sejm RP I-III kadencji. W ll.1990-1995 był przewodniczącym Unii Demokratycznej (od 1994 Unii Wolności).

W 1992 r. został specjalnym wysłannikiem Komisji Praw Człowieka ONZ do byłej Jugosławii. Był przewodniczącym sejmowej Komisji Integracji Europejskiej.

Doktor *honoris causa* uniwersytetów w Leuven, Genui, Giessen, Poitiers, Exeter, Uniwersytetu Warszawskiego, Akademii Ekonomicznej w Katowicach oraz Uniwersytetu w Tuzli. Odznaczony m.in. Orderem Orła Białego, Złotym Orderem Herbu Bośni, Orderem Legii Honorowej, Krzyżem Średnim z Gwiazdą Orderu Zasługi Republiki Węgierskiej.

Autor artykułów, esejów i książek. Laureat wielu nagród polskich i międzynarodowych.

Zmarł 28 października 2013 r.

Przygotowała
Wiktoria OKIANKO

Wyprawa kijowska Chrobrego

W 1018 r. Bolesław Chrobry zdobył Kijów. Legenda głosi, że wjeżdżając do miasta wyszczerbił o Złotą Bramę swój miecz, zwany potem Szczerbcem.

Bolesław Chrobry, książę Polski od 992 r. i pierwszy koronowany król Polski (1025). Celem Wyprawy Kijowskiej było osadzenie na tronie w Kijowie zięcia Bolesława – Świętopełka I, obalenie Jarosława I Mądrego, który wcześniej atakował Polskę oraz wzmocnienie polskich wpływów na Rusi. Bolesław prowadził ze sobą kilka tysięcy rycerzy, oprócz Polaków także 300 Niemców i 500 Węgrów, a tysiąc Pieczyngów atakowało Kijów samodzielnie. Siły Jarosława Mądrego były podobne, a wspierali go także Waregowie.



KRÓL POLSKI BOLESŁAW CHROBRY

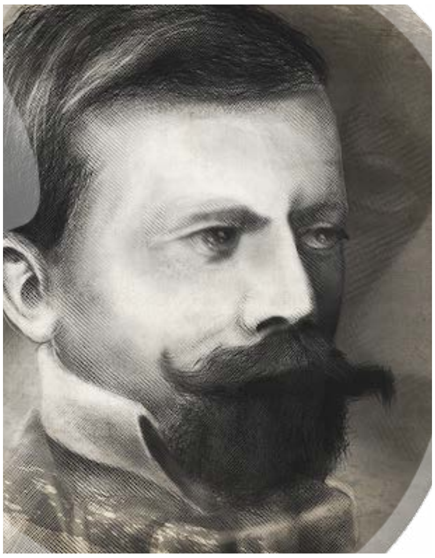
Do decydującej bitwy doszło 22 lipca pod miejscowością Wołyń. Polacy odnieśli tam wielkie zwycięstwo, zadając ruskim wojskom ciężkie straty. W odwecie Jarosław Mądry spalił jeden z grodów Świętopełka – Turów lub Pińsk. Tymczasem Bolesław – przez Połonne, Peresopnicę, Dorohobuż, Korzec, Uszesk, Milczesk, Biełgorod – przybył 14 sierpnia pod Kijów. Na widok nadciągających wojsk miasto otworzyło bramy. Wkraczających Polaków powitali mieszkańcy Kijowa, abp Jonasz i rodzina Jarosława Mądrego.

Wkrótce jednak doszło do konfliktu Chrobrego ze Świętopełkiem. W tej sytuacji polski król zagarnął liczne łupy oraz brankę Przedsławę i ruszył do domu. W drodze powrotnej ponownie przyłączył też do Polski Grody Czerwieńskie. Wg Galla Anonima, w czasie powrotu Chrobry po raz kolejny rozbił oddziały Jarosława Mądrego. Natomiast panowanie Świętopełka w Kijowie nie trwało długo. W 1019 r. zginął w walce z Jarosławem, który powtórnie objął tron, a w 1031 r. powtórnie odebrał Polsce Grody Czerwieńskie.

Ludwik Narbutt

To działacz polityczny, ziemianin, dowódca powstania styczniowego w rejonie Lidy i Puszczy Rudnickiej.

Urodził się 26 sierpnia 1832 r. w majątku Szawry w lidzkim powiecie. Był synem Teodora Narbutta, znanego i cenionego historyka. Brał udział w konspiracji, za co został w 1850 r. aresztowany w Wilnie, a potem wcielony do armii carskiej. W 1861 r. ożenił się z Amelią z Kuncewiczów Siedlikowską i zamieszkał w Sierbieniszkach.



LUDWIK NARBUTT

Po wybuchu powstania styczniowego jako jeden z pierwszych podjął walkę w rejonie Lidy i na czele 8-osobowego oddziału wyruszył do Puszczy Rudnickiej. Wkrótce oddział powiększył się do 100 osób – dołączył do niego m.in. Michał Elwiro Andriolli. W potyczkach z wojskami rosyjskimi powstańcy zadali im dotkliwe straty. Oddział Narbutta zaatakował m.in. rosyjski pociąg pod Marcinkańcami i odbił przewożonych rekrutów. Z kolei koło stacji kolejowej Rudziszki narbuttowcy rozbili z zaskoczenia trzy roty piechoty rosyjskiej i sotnię kozacką. Kolejne bitwy stoczono pod Nowym Dworem, Piłownią, Bersztami, Kowalkami i nad jeziorem Dumbla.

W wyniku zdrady chłopa z Dubicz Bazylego Karpowicza, który wskazał Rosjanom drogę do obozowiska powstańców, 5 maja 1863 r. powstańczy oddział został otoczony w rejonie jeziora Pielasa koło Dubicz. W walce poległ Narbutt i kilkunastu jego ludzi, a wielu dostało się do niewoli. Niedobitki powstańców zebrał pod swoim dowództwem Aleksander Poradowski, który ukarał też zdrajcę – Karpowicz został powieszony we wsi Montaty koło Dubicz. Inny zdrajca – Jan Szymielewicz został powieszony w majątku Sumorokowszczyzna.

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Kościół w Sobotnikach

To miejscowość położona na Grodzieńszczyźnie w rejonie iwiejskim, mająca bogatą historię. Pierwszą drewnianą świątynię zbudowano tu już w roku 1423, następną w 1545, zupełnie ją odnowiono w 1573 r., a ostatni drewniany kościół wzniesiono w roku 1755.

Obecna świątynia powstała w latach 1904-1907 w stylu neogotyckim. Już pod koniec XIX w. nasi przodkowie rozpoczęli budować kościoły w tym stylu, żeby nie można ich było przerobić na cerkwie, jak to się stało z barokowymi budowlami sakralnymi. Strzelista wieża zupełnie nie nadawała się do tego.

Kościół w Sobotnikach jest fundacji Władysława hrabiego Umiastowskiego, ówczesnego dziedzica tutejszych ziem, rezydującego w pobliskim Żemłosławiu. Świątyni nadano imię patrona fundatora, a konsekrowano na cześć św. Władysława Węgierskiego. To jedyna świątynia na Białorusi pod tym wezwaniem. Kościół cały czas był czynny, w niedużej mierze został uszkodzony w czasie wojny, jednak już w 1947 r. naprawiono go. Rozpoczynając od roku 1962 i do początku lat 80. świątynia pozostawała bez duszpasterza, jednak parafianie utrzymywali ją w należytym stanie, płacili państwu ogromne podatki, i najważniejsze - gromadzili się na nabożeństwach.

W kościele są stare organy, liturgii towarzyszył niezwykły śpiew organistki w ludowym stylu, który kiedyś podziwiał sam Ordynariusz Grodzieński, co z dumą podkreśla proboszcz. W bocznym ołtarzu znajduje się obraz pochodzący ze starego drewnianego kościoła. W podziemiach świątyni pod głównym ołtarzem znajduje się krypta, w której są pochowani fundator i członkowie jego rodu. Dom Boży jest otoczony starym kamiennym ogrodzeniem z niedużymi kapliczkami, a wejście zdobi brama. To bardzo piękna świątynia, obraz której na długo pozostanie w pamięci.



Irena Waluś

Podczas Mszy św. w kościele pw. św. Władysława w Sobotnikach



W krypcie kościoła, gdzie są pochowani fundator i członkowie jego rodu



Wejście do podziemia świątyni



Ks. Aleksander opowiada o historii świątyni



Wejście do grobowca rodu Umiastowskich

Stabilizacja i wyzwania po pandemii



Adam GLAPIŃSKI

Właśnie po to mamy własną walutę, polskiego złotego, by mieć możliwość prowadzenia niezależnej i autonomicznej polityki pieniężnej, która jest dla nas ważnym amortyzatorem szoków.



Sławomir KAMIŃSKI / Agencja Gazeta

Adam Glapiński, prezes Narodowego Banku Polskiego

Starożytni Grecy mieli rację w większości kwestii, ale nie znali niestety pojęcia przyspieszenia, a przynajmniej nie mieli narzędzia matematycznego, aby je formalnie opisać. Musiały minąć wieki, zanim dzięki Galileuszowi, a właściwie dopiero dzięki Newtonowi zrozumieliśmy, że przyspieszenie – czyli zmiana prędkości w czasie – jest nieodmiennie związane z przyłożeniem siły. Ostatnie miesiące uczą, że druga zasada dynamiki jest przydatna nie tylko wtedy, gdy chcemy umieścić satelitę na orbicie, ale także gdy próbujemy zrozumieć wydarzenia gospodarcze w Polsce i na świecie w okresie pandemii, dla których kluczem interpretacyjnym jest właśnie zjawisko przyspieszenia.

Oto bowiem w ciągu zaledwie kilku tygodni za sprawą siły zewnętrznej pandemicznych ograniczeń i paniki wywołanej koronawirusem gospodarki wielu krajów przeszły raptownie od ugruntowanej ekspansji gospodarczej do dramatycznego załamania. Wysyp złych danych bezlitośnie przyspieszał, a w tle toczyła się często dramatyczna walka o zdrowie i życie obywateli.

Sytuacja wymagała równie szybkich i zdecydowanych działań – nakierowanych nie tylko na ograniczenie transmisji wirusa, ale także negatywnego wpływu szoku pandemicznego na gospodarkę. NBP zareagował jako jeden z pierwszych banków centralnych, dokonując silnego złagodzenia polityki pieniężnej. Dzięki temu, że przez ostatnie lata prowadziliśmy tradycyjną, konserwatywną politykę pieniężną, mieliśmy niezbędną przestrzeń do działania i nie zawahaliśmy się przed obniżeniem stóp procentowych niemal do zera oraz przed rozpoczęciem skupu obligacji emitowanych i gwarantowanych przez Skarb Państwa.

Mimo że decyzje podejmowaliśmy bardzo szybko i w warunkach ogromnej niepewności, dziś możemy już stwierdzić, że bez wątpienia zapewniły one skuteczne wsparcie dla polskiej gospodarki. Ten sukces znalazł odzwierciedlenie przede wszystkim w danych o PKB, zgodnie z którymi spadek produktu krajowego był w Polsce ponad dwukrotnie mniejszy niż średnio w Europie. Udało się też uniknąć pogorszenia sytuacji na rynku pracy, na co wskazuje m.in. najniższa w całej Unii Europejskiej stopa bezrobocia.

Lecz tak jak siła pandemicznych restrykcji wymusiła nagłe zatrzymanie całych sektorów gospodarki, powodując w wielu regionach świata największą recesję w ich współczesnej historii, tak wyraźna poprawa sytuacji epidemicznej i stopniowe uwalnianie restrykcji

przekładają się na istotne ożywienie koniunktury, zauważalne także w Polsce. I choć kierunek zmian jest – na szczęście – przeciwny niż przed rokiem, tempo wydaje się równie zawrotne.

Dobrą tego ilustracją są dane z gospodarki amerykańskiej. Ekonomiści szacują, że w ciągu ostatnich 70 lat pokonanie dystansu od dna recesji do pełni potencjału zajmowało tam średnio prawie 14 kwartałów. Tym razem może to zająć zaledwie pół roku – i to mimo że skala spadku PKB spowodowanego pandemią była w Stanach Zjednoczonych najwyższa w powojennej historii tego kraju.

Ta przyspieszona odbudowa gospodarki, widoczna w wielu obszarach także w Polsce, napawa zrozumiałą radością, ale – podobnie jak gwałtowne spowolnienie sprzed roku – stwarza również pewne wyzwania. Pojawiają się na przykład obawy o to, czy banki centralne nie spóźnią się z reakcją na poprawiające się dane i prognozy makroekonomiczne, co stwarzałoby zagrożenia dla zrównoważonego wzrostu gospodarczego.

Nawet jeśli kontekst tych wypowiedzi jest współczesny, nie są one niczym nowym w historii polityki pieniężnej. Wszak już William McChesney Martin, prezes Fed czuwający nad powojenną odbudową w latach 1951–1970, zauważył trafnie, że prawdziwym zadaniem banku centralnego jest „umieć odstawić wazę z ponczem właśnie wtedy, gdy zabawa się rozkręca". Oczywiście określenie optymalnej strategii wyjścia z działań niekonwencjonalnych w polityce pieniężnej jest nie lada wyzwaniem. Można jednak z całą pewnością powiedzieć, że proces ten – zarówno na świecie, jak i w Polsce – powinien być mądrze rozłożony w czasie i postrzegany jako element ciągłości polityki banku centralnego, która z jednej strony nie może naruszyć fundamentów pokryzysowego wzrostu, a z drugiej – dopuścić do narastania nierównowag makroekonomicznych i finansowych.

Doświadczenia zdobyte przez NBP, szczególnie w ostatnim roku, wypracowane narzędzia analityczne i kanały komunikacji z rynkiem sprawiają, że jesteśmy gotowi na to wyzwanie. Bank centralny dowiódł swojej skuteczności w ograniczaniu skutków ekonomicznych pandemii i dowiedzie jej ponownie, prowadząc roztropną politykę przywracania gospodarki na ścieżkę szybkiego wzrostu przy zachowaniu stabilności cen i równowagi makroekonomicznej. Nie możemy jednak pozwolić, by ewentualne gwałtowne zmiany kursu walutowego lub rentowności obligacji ograniczyły nasze perspektywy wzrostu, bo chodzi o potencjał wzrostu polskiej gospodarki w okresie wielu kolejnych lat. Właśnie po to mamy własną walutę, polskiego złotego, by mieć możliwość prowadzenia niezależnej i autonomicznej polityki pieniężnej, która jest dla nas ważnym



Andrzej Grygiel /PAP

Adam Glapiński odpowiada na pytania dziennikarzy



NARODOWY BANK POLSKI ZWIĘKSZA SWÓJ ZASÓB KRUSZCU

amortyzatorem szoków.

A co, gdy już na dobre uporamy się z pandemią i jej gospodarczymi konsekwencjami? Mamy ambitne plany na przyszłość, których wspólnym mianownikiem jest doganianie krajów o najwyższym poziomie zamożności. W dążeniu do tego celu musimy nie tylko prowadzić roztropną politykę pieniężną, ale także w pełni wykorzystać możliwości, jakie stwarza nam wzrost naszych rezerw dewizowych.

Jako bank centralny NBP jest kustoszem ogromnego majątku narodowego w postaci aktywów rezerwowych, których wartość sięga 130 mld euro. Dzięki mądremu zarządzaniu rezerwami dewizowymi NBP wypracował w latach 2016–2020 zyski, z których łączna wpłata do budżetu państwa przekroczyła 32 mld złotych, co odpowiada blisko 5 proc. sumy bilansowej NBP z końca 2020 r. Dążąc do zapewniania wysokiego bezpieczeństwa inwestowanych środków, ich płynności oraz dochodowości w długim terminie, Zarząd NBP przyjął w 2020 r. nową strategię zarządzania rezerwami, co jest szczególnie istotne w świecie niskich lub ujemnych stóp procentowych w głównych gospodarkach. Jednym z filarów naszej strategii inwestycyjnej jest sukcesywne zwiększanie zasobów złota banku centralnego, które skutecznie dywersyfikuje ryzyko związane z pozostałymi inwestycjami. W latach 2018–2019 NBP zakupił już 125,7 ton złota, zwiększając swój zasób kruszcu do 228,7 ton, czyli ok. 8 proc. oficjalnych aktywów rezerwowych. Skala i tempo dalszych zakupów złota będą uzależnione od dynamiki wzrostu rezerw dewizowych NBP, a także od przyszłych uwarunkowań makroekonomicznych i rynkowych.

Wiele osiągnęliśmy, ale wiele jeszcze przed nami. Dlatego nie możemy spocząć na laurach – musimy roztropnie wyprowadzić Polskę na ścieżkę zrównoważonego wzrostu i konwergencji oraz mądrze inwestować rosnące aktywa rezerwowe. Stawką jest bezpieczna przyszłość i dalsza poprawa materialnych warunków życia milionów Polek i Polaków.

Tekst publikowany równocześnie w polskim miesięczniku opinii „Wszystko co Najważniejsze" w ramach projektu realizowanego z Instytutem Pamięci Narodowej oraz Narodowym Bankiem Polskim.

Autor – Profesor nauk ekonomicznych, prezes Narodowego Banku Polskiego ■

Wolność i Andrze

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Już prawie siedem miesięcy prezes Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys oraz dziennikarz i działacz ZPB Andrzej Poczobut przebywają w więzieniu śledczym, obecnie w Żodzinie, które znane jest z bardzo trudnych warunków, w których przebywają więźniowie. 18 października są urodziny prezes ZPB.

Tak wiele osób chciałoby jej złożyć życzenia urodzinowe i wiele osób to zrobiło wysyłając listy i kartki z życzeniami do Andżeliki. Nie wiemy, czy wszystkie otrzyma, ale na pewno wie, jak wiele osób ją wspiera, w tym duchowo – modlitwą. W dniu urodzin pani prezes w różnych miejscowościach na Białorusi i za granicą modlono się o jej zdrowie i rychły powrót na wolność podczas dziękczynnych Mszy świętych.

W Warszawie odbyła się akcja solidarności z Andżeliką Borys, którą zorganizowały osoby, które zostały zmuszone do opuszczenia Białorusi. Przemawiała na niej m.in. Irena Biernacka, prezes oddziału w Lidzie, która dwa miesiące spędziła w więzieniu śledczym, w tym też w Żodzinie. Portal *znadniemna.pl* zorganizował także akcję – *Kartka urodzinowa dla Andżeliki,* na którą nadesłano sporo wspaniałych rysunków.

Przypomnijmy, że Andżelika Borys i Andrzej Poczobut są

c dla Andżeliki Borys
ja Poczobuta!



Akcja solidarności z okazji urodzin Andżeliki Borys w Warszawie

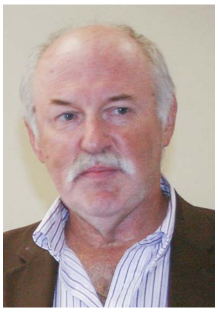
uznani za więźniów politycznych, jak również i wcześniej więzione działaczki ZPB Irena Biernacka i Maria Tiszkowska. Wszystkim liderom ZPB postawiono zarzut „podżegania do nienawiści na tle etnicznym” i „rehabilitacji nazizmu”, za co przewidziana jest kara od 5 do 12 lat więzienia.

Jaki jest stan ducha naszych kolegów? To pytanie, które najczęściej zadają nasi działacze, znajomi. Akurat hartu ducha im nie brakuje. Piszą o tym w listach do rodziny, kolegów, przyjaciół. W liście do znajomego, którego fragmenty cytowała rozgłośnia *Radio Svaboda* Andrzej Poczobut napisał, że „żadne akty łaski nie są mu potrzebne, nie będzie prosić o ułaskawienie”. Zaznaczył, że pisanie próśb o ułaskawienie „byłoby rzeczą niemoralną i niegodną pamięci bohaterów Armii Krajowej”. Również Andżelika Borys poinformowała, że nikomu nie dawała upoważnienia, aby w jej imieniu zwracać się do Łukaszenki o ułaskawienie. Chodzi o listy, które kierował do liderów ZPB Jurij Woskresienskij.

Od samego początku uwięzienia liderów ZPB polskie władze podejmują ogromne starania mające na celu doprowadzenie do bezwarunkowego uwolnienia Andżeliki Borys i Andrzeja Poczobuta. Odbywa się to na różnych szczeblach władzy, rozpoczynając od prezydenta RP. Andrzej Duda rozmawiał na temat uwięzionych liderów ZPB m.in. z sekretarz generalną OBWE Helgą Schmid, Wysokim Komisarzem ds. Mniejszości Narodowych K. Abdrakhmanovem, sekretarz generalną Rady Europy M. Pejčinović Burić, przewodniczącą Rady Praw Człowieka M. Bachelet. Minister Spraw Zagranicznych Zbigniew Rau sprawę uwięzionych Polaków podejmował na spotkaniach NATO i UE. Efektem tych działań było oświadczenie ws. prześladowania Polaków szefa unijnej dyplomacji Josepa Borrella. Komisja Europejska wezwała białoruskie władze do natychmiastowego uwolnienia Andżeliki Borys i Andrzeja Poczobuta.

Działania władz białoruskich potępiły Departament Stanu USA oraz wielu krajów. Represjonowanych Polaków wspierają organizacje polonijne z całego świata. Oświadczenia w tej sprawie wydały Rada Polonii Świata, Europejska Unia Wspólnot Polonijnych oraz wiele innych organizacji i stowarzyszeń polskich na całym świecie ■

Chrześcijaństwo a gnoza



PIOTR JAROSZYŃSKI

Na chrześcijaństwo można patrzeć jako na jedną z wielkich religii świata obok islamu, buddyzmu czy judaizmu, ale można też patrzeć szerzej – jako na przedłużenie kultury zachodniej. Faktem jest bowiem, że to właśnie chrześcijaństwo zaszczepione w Imperium Rzymskim przejmuje, tak jak wcześniej Rzym, spadek po wielkiej i unikatowej kulturze.



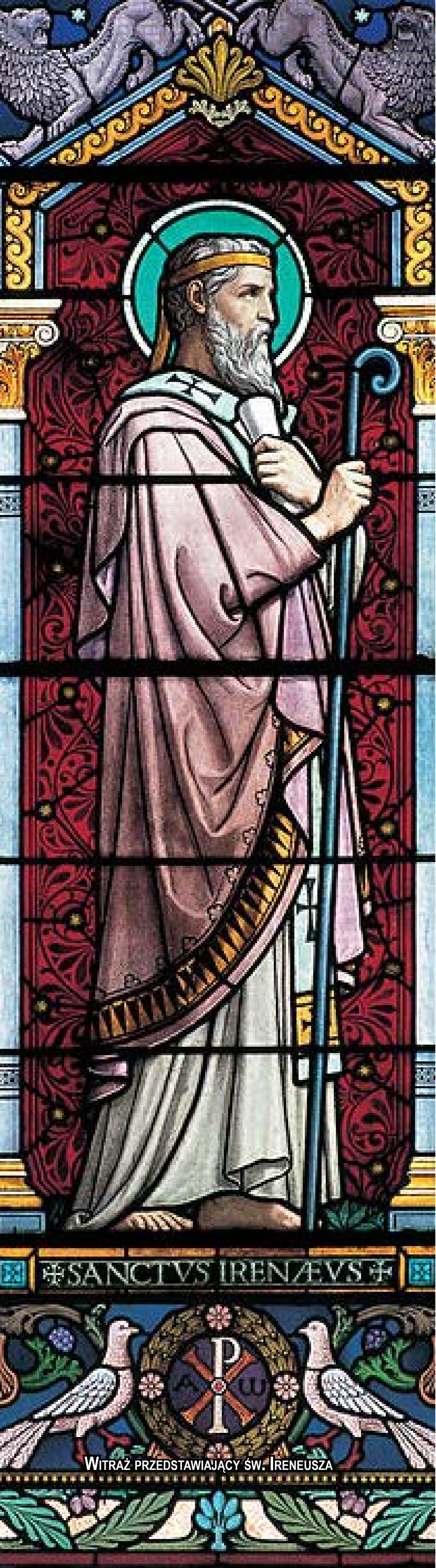
ŚW. JUSTYN MĘCZENNIK. RYS. ANDRÉ'A THÉVETA. 1584 R.

W tym drugim znaczeniu chrześcijaństwo jawi się jako synteza Antyku z Biblią. Synteza ta nie dokonała się natychmiast, a co więcej przybierała często formy dramatyczne. Wystarczy tu przypomnieć postać św. Hieronima, który w przerwach między postem i modlitwą, rozczytywał się w dziełach Platona i Cycerona, a z niechęcią, z uwagi na kiepski styl, sięgał po Stary Testament. Aż wreszcie pod wpływem widzenia we śnie zarzeka się, iż nie sięgnie więcej po księgi pogańskie. Również św. Augustyn po swoim nawróceniu ostro występował przeciwko retoryce, w której zresztą on sam osiągnął szczyty mistrzostwa.

Jednak pod naporem wielkiej kultury zachodniej, jak też najrozmaitszych religii czy sekt, których wówczas było bez liku, mit o zachowaniu jakiejś pierwotnej czystości wiary był niemożliwy do spełnienia. Trzeba było przystąpić do określenia własnej tożsamości obejmującej takie zagadnienia, jak powstanie świata i człowieka, rozumienie Boga, droga człowieka do osiągnięcia celu życia. A wszędzie czyhało niebezpieczeństwo popadnięcia w herezję.

I dobrze się stało, że w tym sporze o stosunek do zdobyczy pogan zwyciężyła maksyma sformułowana jeszcze przez Justyna Męczennika (II w.): „cokolwiek prawdziwego zostało powiedziane, jest własnością chrześcijan". Dzięki temu chrześcijaństwo stało się autentycznym dziedzicem unikatowej kultury, która nieuchronnie chyliła się ku upadkowi.

W ten sposób na zrębach kultury antycznej zaczęła krystalizować się racjonalna kultura chrześcijańska, różna od kultur wschodnich o charakterze wyobrażeniowo-metaforyczno-rytualnym. Stosunkowo wcześnie, bo w II w. młoda religia chrześcijańska musiała stawić czoło jednemu z największych zagrożeń i dla religii, i dla kultury. Tym zagrożeniem była gnoza. Stanowiąc konglomerat różnych religii i mitologii, takich jak babi-



Witraż przedstawiający św. Ireneusza

lońska, egipska, perska, judaistyczna, chrześcijańska, gnoza potrafiła doskonale maskować się za szatą słowną zaczerpniętą z filozofii greckiej. Gnoza była fenomenem „fenomenalnie" inteligentnym, stąd walka z nią musiała się zacząć od umiejętnego jej zdefiniowania.

Jakie więc zarysowały się różnice między chrześcijaństwem i gnozą?

1. Dla chrześcijan cały człowiek był dobry, jako że został stworzony na obraz i podobieństwo Boga, dla gnostyków tylko *pneuma* (duch) jest dobra, natomiast ciało i psychika są złe.

2. Według chrześcijan jest tylko jeden Bóg, Dobry, Prawdziwy i Piękny, według gnostyków było przynajmniej dwóch bogów, jeden dobry, ale drugi zły.

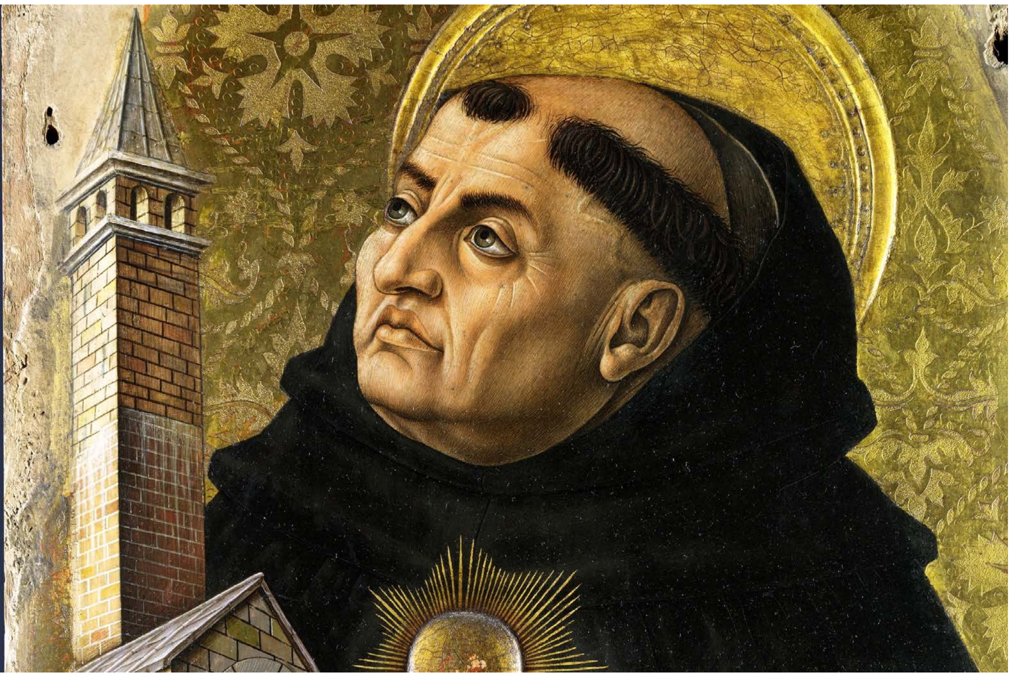
3. Według chrześcijan świat stworzony został z niczego przez jedynego, wszechmocnego Boga, dla gnostyków świat był zły, gdyż był emanatem złego boga.

4. Dla chrześcijan zbawiony mógł być każdy, kto uwierzył w Chrystusa i postępował zgodnie z Jego wskazaniami (moralność), dla gnostyków moralność nie grała żadnej roli, a wystarczyło być wtajemniczonym w wiedzę (stąd *gnosis* – poznanie) udzieloną przez samozwańczego proroka.

Ale gnoza miała bardzo wiele odmian, które św. Ireneusz – autor obszernego traktatu obnażającego herezję gnozy – porównywał do hydry, stąd nie we wszystkich przejawach i formach można było ją tak łatwo zidentyfikować. Generalnie jednak gnoza jawiła się jako konstrukcja całkowicie akosmiczna, gdzie zło traktowane było nie jako brak dobra, czy też bierność, ale jako siła aktywna. W takiej sytuacji w miejsce miłości uzupełniającej braki jako odpowiedź na zło (chrześcijaństwo), pojawiły się zalążki dające fundament pod późniejszą teorię walki, nienawiści i rewolucji.

Wraz z odradzaniem się kultury zachodniej w XI w. po wielowiekowym letargu, spowodowanym głównie najazdami różnych plemion germańskich (z krótką przerwą na renesans karoliński), Europa zaczyna oddychać pełną piersią. Kwitną sztuki, rozwija się nauka, powstają uniwersytety. Wiek XIII jest wiekiem szczytowym. Wówczas to, głównie za sprawą św. Tomasza z Akwinu, dochodzi do swej dojrzałości filozofia i teologia, wiara i rozum. Niestety wiek następny przynosi załamanie, filozofia zaczyna iść w kierunku nominalizmu, czyli teorii, która neguje możliwość rozumnego poznawania rzeczywistości (W. Ockham), a religia kieruje się w stronę mistyki (mistrz Eckhart). Jest to o tyle niebezpieczne, że już od kilku wieków w Europie rozszerzają się ruchy o podłożu gnostyckim, jak katarzy, albigensi, waldensi czy bogomilcy, a nie bez znaczenia są też silne ośrodki chasydzkie i kabalistyczne. Kultura pozbawiona racjonalno-dorzecznej filozofii staje się teraz łatwym i ponętnym kęsem dla wszelkiej maści orientacji o charakterze ezoteryczno-magicznym.

I rzeczywiście, renesans przynosi z jednej strony odrodzenie kultury greckiej i rzymskiej, głównie w zakresie sztuk pięknych, z drugiej zaś jest początkiem głębokiego kryzysu cywilizacji zachodniej. Bo oto na niespotykaną skalę do kultury zachodniej zaczyna przenikać alchemia, magia, kabała, którą parają się tak sławni humaniści jak Marsilio Ficino czy



Św. Tomasz z Akwinu



Bł. Stefan Wyszyński

Pico della Mirandola.

Chrześcijaństwo zaczyna być traktowane na równi z orfizmem, a Chrystus na równi z Zaratustrą. Reformacja rozbija chrześcijańską jedność Zachodu, degraduje rolę rozumu w sprawach wiary, neguje najgłębszy sens moralności. Powstaje ogromnie wiele sekt, a gnoza z parareligii powoli zaczyna stawać się autentyczną religią, z parafilozofii – filozofią. Gdy jedni filozofowie z zapałem i zaangażowaniem intelektualnym demontują sens poznania racjonalno-dorzecznego (Kartezjusz, Brytyjczycy), inni przystępują do konstruowania apriorycznych systemów (Leibniz, Spinoza).

Pierwszy nurt znajduje swoje apogeum w filozofii Kanta, drugi w idealizmie niemieckim. Ale co się okazuje? Otóż filozofowie tacy jak Schelling czy Hegel materiał dla swych systemów czerpią nie skądinąd jak właśnie z gnozy. Ich duchowym przewodnikiem jest Jakub Böhme wraz ze swymi następnymi „wcieleniami" jak Swedenborg, Saint-Martin, Martinez de Pasqually czy Paracelsus. Z tą jednak różnicą, że wymiennie gnostycy posługiwali się językiem ezoterycznym, natomiast idealiści niemieccy dokonują niezwykłego aktu, jakim jest racjonalizacja gnozy, czyli uformowanie systemu przy użyciu terminów odziedziczonych po filozofii wraz z zastosowaniem konsekwencji logicznych. Ale myśl przewodnia pozostaje ta sama: alienacja, walka przeciwieństw, zło jako siła konstruktywna, panteizm, wybawienie przez samopoznanie, wybrani i potępieni. Świat zachodni coraz bardziej zaczyna zmieniać swoje oblicze kulturalne i cywilizacyjne, odchodzi od chrześcijaństwa, a zwraca się ku gnozie.

I właśnie największym zagrożeniem dla takiego nowego „ładu" było chrześcijaństwo, a dokładniej mówiąc – katolicyzm. Stąd ze wszystkich stron religia katolicka jest atakowana, jak również infiltrowana. Chodzi cały czas o wybicie tego „zęba mądrości", jakim jest rozum czytający rzeczywistość, dzięki któremu nie miesza się wiary z wiedzą, prawdziwych proroków z podejrzanymi guru.

A dziś na gruzach kultury zachodniej pojawia się nowa gnoza, nowa panreligia w postaci ruchu *New Age*. Tylko czy obecnie katolicyzm będzie miał swego św. Ireneusza, czy raczej uwierzy fałszywym prorokom? Diabeł stara się wsiąknąć wszędzie, również do wiary. Aby to uczynić próbuje wszelkimi sposobami uśpić lub zdeformować nasz rozum. Czy wobec tego nie jest to dla nas znak, że powinniśmy właśnie w trosce o zachowanie wiary przywrócić rangę porządnego wykształcenia, bo samo „odfajkowanie" niedzielnej Mszy św. czy wigilijne kolędowanie (wraz z karpiem i telewizorem!) bez rzeczywistego (zwłaszcza intelektualnego!) pogłębiania wiedzy religijnej, to naprawdę za mało. Wielki Prymas Tysiąclecia Stefan Wyszyński powiedział kiedyś: „Najgorsza jest mieszanka pobożności z głupotą, bo pobożność minie, a głupota zostanie". Baczmy na te słowa ■

Polscy innowatorzy zmienili świat



Jarosław SZAREK



Polski inżynier Tadeusz Sendzimir, nazywany „Edisonem metalurgii"

Dzięki Polakom rozwinęła się elektronika, chemia, przemysł lotniczy. Polacy skonstruowali ręczne wykrywacze min i rozszyfrowali niemiecką Enigmę, dzięki czemu szybciej skończyła się II wojna światowa.

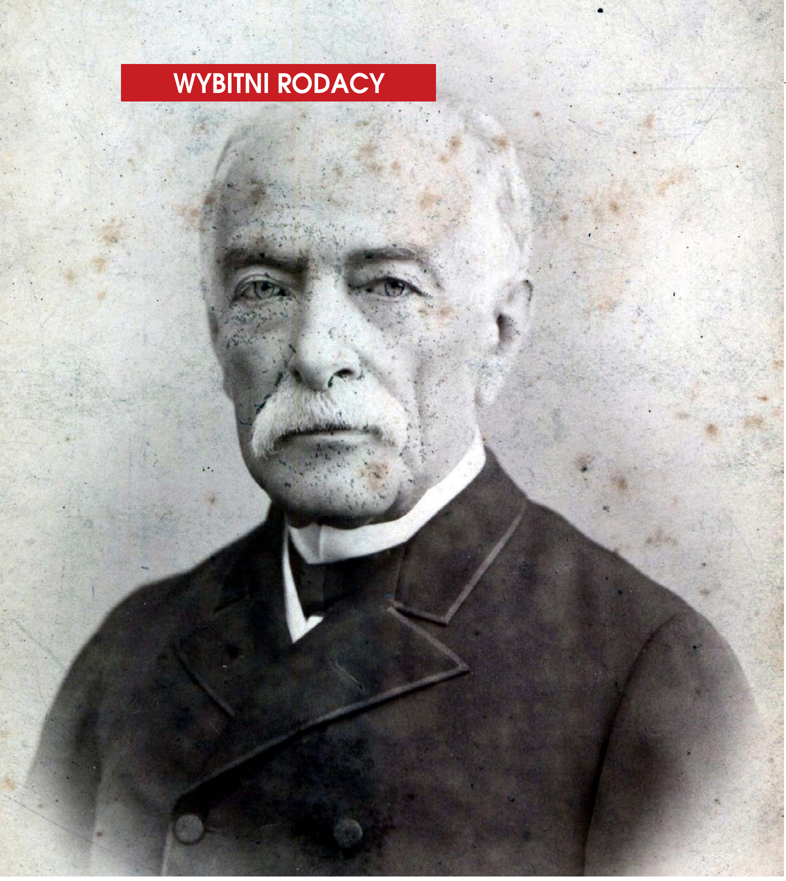
Gdy na początku lat 80. XX wieku cały świat patrzył na zmagania „Solidarności" w Polsce, a na czołówkach gazet pojawiało się imię Jana Pawła II, tylko nieliczni wiedzieli, że 90 proc. produkcji stali nierdzewnej, z którą na co dzień styka się niemal każdy, nawet we własnej kuchni, powstaje z wykorzystaniem technologii opracowanych przez mieszkającego w Stanach Zjednoczonych polskiego inżyniera Tadeusza Sendzimira, nazywanego „Edisonem metalurgii".

Nie tylko na świecie, ale i w Polsce wiedza o naszym wkładzie w rozwój techniki czy badania naukowe – a wiele z nich zapoczątkowało rozwój przemysłu naftowego, elektroniki, łączności bezprzewodowej i nowoczesnego przemysłu chemicznego – jest niewielka, co wynika z dwóch powodów.

Po pierwsze, system komunistyczny skazywał na zapomnienie Polaków pozostałych na emigracji, odnoszących tam sukcesy o nierzadko światowym znaczeniu. Po wtóre zaś, w następstwie historii ostatnich trzech stuleci narodową pamięcią i społeczną świadomością zawładnęli bohaterowie zmagań o wolność, pozostawiając w cieniu tych, którzy największe zwycięstwa odnosili w laboratoriach i na placach budów. Przez ponad dwieście lat Polacy pozbawieni byli niepodległego państwa, pięć kolejnych pokoleń żyło pod zaborami, po krótkiej pauzie dziejowej w dwudziestoleciu międzywojennym Rzeczpospolita znalazła się w czasie II wojny światowej pod niemiecką i sowiecką okupacją, a od 1944 roku pod rządami reżimu komunistycznego.

Zaborcze i okupacyjne represje zawsze uderzały w szkolnictwo, a w konsekwencji w naukę. Pogrążone w niewoli społeczeństwo nie miało możliwości rozwoju, popadało więc w gospodarcze zacofanie. Gdy w Londynie w styczniu 1863 roku pierwsi pasażerowie wsiadali do podziemnej linii metra, w Polsce rozpoczynało się powstanie styczniowe przeciwko Rosji.

Podczas gdy powszechnie znany jest Józef Piłsudski, symbol odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku i jej obrony w wojnie z bolszewikami w latach 1919-1920, tylko niewielu słyszało o osiągnięciach jego brata Bronisława. Zesłany na Syberię, za udział w zamachu na rosyjskiego cara, prowadził badania ludu Ajnów na Sachalinie i dołączył do wielu badaczy Syberii, których nazwiska odnajdujemy dzisiaj na mapach i w publikacjach naukowych. Na ich cześć nazwano góry: Czerskiego, Dybowskiego, Czekanowskiego. W dalekim Chile w wielu miejscach natkniemy się na świadectwa pamięci o geologu,



ERNEST MALINOWSKI. 1890 R.



JERZY DĄBROWSKI

mineralogu, inżynierze Ignacym Domeyce – emigrancie zmuszonym do opuszczenia ojczyzny po klęsce powstania listopadowego. W Peru czy Ekwadorze nie zapomniano o Erneście Malinowskim, projektancie Centralnej Kolei Transandyjskiej – najwyżej położonego szlaku kolejowego.

Odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 roku stworzyło uczonym możliwość pracy dla ojczyzny, która stanęła przed wielkimi wyzwaniami. W ciągu zaledwie dwudziestu lat wolności udało się w znacznej mierze odbudować kraj, a polscy naukowcy zasłynęli w świecie w niejednej dziedzinie.

Międzynarodowe sukcesy odnosili m.in. konstruktorzy samolotów. Jeden z nich, 26-letni inż. Zygmunt Puławski, zbudował samolot P-1, okrzyknięty najlepszym prototypem samolotu myśliwskiego. Przyjęte przez Puławskiego rozwiązania określono jako lotniczą rewolucję. Kształt skrzydeł P-1, nazwanych „polskim płatem", trafił do wszystkich podręczników aerodynamiki. Najnowocześniejszy model bombowca, legendarny P-37 „Łoś", uznany za jeden z najlepszych bombowców świata na Międzynarodowym Salonie Lotniczym w Paryżu, skonstruował inż. Jerzy Dąbrowski. Po II wojnie światowej Dąbrowski pracował nad budową statków kosmicznych w zakładach Boeinga w Seattle.

W 1927 roku pierwsze litery nazwisk trójki inżynierów: Stanisława Wojciecha Rogalskiego, Stanisława Wigury i Jerzego Drzewieckiego dały nazwę serii małych samolotów „RWD" (do wybuchu II wojny światowej 23 typy). Spośród tych konstruktorów największą sławę zdobył inż. Rogalski – Amerykanie wykorzystali jego rozwiązania przy budowie statku kosmicznego Apollo. Z podręcznika aerodynamiki jego autorstwa uczyli się amerykańscy studenci.

Wybitnemu chemikowi Janowi Czochralskiemu międzynarodowe uznanie przyniosło opracowanie metody otrzymywania monokryształów, nazwanej od jego nazwiska metodą Czochralskiego. Jego osiągnięcie umożliwiło rozwój elektroniki. Do dzisiaj jest najczęściej cytowanym polskim uczonym na świecie. Do ojczyzny przyjechał z Niemiec na zaproszenie prezydenta Mościckiego, także wybitnego uczonego, wynalazcy i pioniera polskiego przemysłu chemicznego.

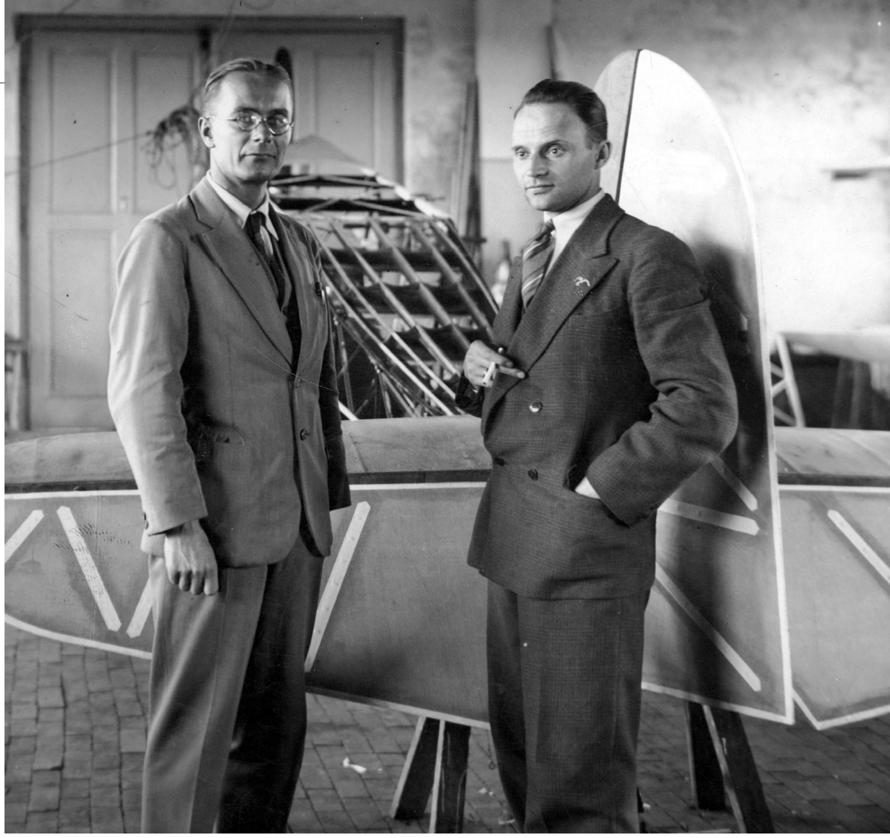
Ignacy Mościcki opracował bardzo tanią metodę otrzymywania kwasu azotowego, wykorzystywanego w przemyśle farmaceutycznym i zbrojeniowym. Zbudował kondensatory wysokiego napięcia i tzw. baterie kondensatorów szklanych, stosowanych w łączności radiowej. Używała ich m.in. armia szwajcarska, zostały też zainstalowane w urządzeniach nadawczych na wieży Eiffla. To Mościcki opracował, stosowany w całej Europie, sposób zabezpieczania sieci przewodów elektrycznych przed niszczącym działaniem wyładowań elektrycznych.

Po wybuchu II wojny światowej Polska stawiła wrogom opór w kraju i na wszystkich frontach, co na trwałe wpisało się w narodową pamięć. Nie zachowały się w niej natomiast nazwiska uczonych. Do wyjątków należy trójka polskich matematyków z Uniwersytetu Poznańskiego, którzy jeszcze przed wojną złamali kody tajnej niemieckiej maszyny szy-

frującej Enigma: Marian Rejewski, Józef Różycki i Henryk Zygalski. Wyniki prac polskich kryptologów zostały przekazane w lipcu 1939 roku wywiadom brytyjskiemu i francuskiemu. W czasie wojny tylko w Wielkiej Brytanii znalazło się około pięciu tysięcy polskich inżynierów, którzy pracowali m.in. w przemyśle zbrojeniowym. Wielu uczonych wybuch wojny zastał w innych krajach. Ich wynalazki i prace miały istotny wpływ na zwycięstwa aliantów. Twórcą najsłynniejszego radiotelefonu świata walkie-talkie, używanego przez armię amerykańską, jest inż. Henryk Magnuski. Ręczny wykrywacz min, „Polish mine detector", zastosowany po raz pierwszy w bitwie pod Al-Alamajn, a później wykorzystywany jeszcze przez kilkadziesiąt lat, skonstruował inż. Józef Kosacki.

Po wojnie wielu naukowców nie mogło wrócić do komunistycznej Polski. Poza wspomnianymi inżynierami Dąbrowskim i Rogalskim w Stanach Zjednoczonych Stanisław Ulam był członkiem zespołu pracującego nad bombą termojądrową. Inżynier Mieczysław Bekker ma swój udział w budowie pojazdu księżycowego w programie Apollo, a gen. inż. Zdzisław Starostecki skonstruował głowicę pocisku „Patriot".

Dwoma Oscarami za wkład technologiczny w rozwój techniki filmowej amerykańska Akademia Filmowa uhonorowała Stefana Kudelskiego, twórcę magnetofonu Nagra – technologicznej rewelacji lat 60. XX wieku. Stefan Kudelski, przedostawszy się z rodzicami po wybuchu II wojny światowej do Francji, osiadł w Szwajcarii, gdzie opracował wynalazek, który stał się – dzięki wyjątkowo wysokiej jakości dźwięku i ułatwieniu synchronizacji dźwięku z obrazem w procesie postprodukcji – podstawowym typem magnetofonu używanym w radiu, telewizji i studiach filmowych na całym świecie do końca lat 90. XX wieku.



Konstruktorzy lotniczy Jerzy Drzewiecki i Stanisław Rogalski. Fot. ze zbiorów NAC



Józef Kosacki

Wielu pokoleniom naukowców doskonale znany jest Wacław Szybalski, pionier nowoczesnej biologii molekularnej. Opuścił Polskę w 1949 roku, by osiąść w Stanach Zjednoczonych. Zmarły w 2020 roku profesor Uniwersytetu Wisconsin w Madison dokonał odkryć, które zdaniem specjalistów lokować go powinny w gronie laureatów Nagrody Nobla. Jeszcze jeden z polskich naukowców kładących w XX wieku teoretyczne i praktyczne fundamenty współczesnych technologii.

Tekst publikowany równocześnie w polskim miesięczniku opinii „Wszystko co Najważniejsze" w ramach projektu realizowanego z Instytutem Pamięci Narodowej oraz Narodowym Bankiem Polskim.

Autor – historyk, prezes Instytutu Pamięci Narodowej w latach 2016-2021 ■

O międzywojennym Grodnie



ADAM CZESŁAW DOBROŃSKI



RATUSZ MIEJSKI I KOŚCIÓŁ FARNY, OBECNA KATEDRA, W OKRESIE MIĘDZYWOJNIA



SYNAGOGA CHÓRALNA

Przyznaję, że cni się nam do Grodna. I bynajmniej nie dlatego, że było to przed wojną miasto powiatowe w województwie białostockim, i także nie dlatego, że w latach 1843-1915 Białystok wraz z powiatem macierzystym oraz powiatami bielsko-podlaskim i sokólskim należał do guberni grodzieńskiej Cesarstwa Rosyjskiego.

Wspominamy mile nasze dość częste pobyty w grodzie Batorowym, kwerendy w tamtejszym archiwach i bibliotekach, spacery po zaułkach i ulicach z Sowiecką (Dominikańską) na czele. Grodno, jak każde miasto, miało swe wzloty i upadki, przeżyło też wiele dramatów. Rozwijało się dynamicznie, gdy – niezależnie od władzy państwowej – mogło w czasach pokoju otwierać się na kontakty we wszystkich kierunkach świata.

Użyłem liczby mnogiej (nam się ckni), ale pisać chcę o doktorze Janie (tego imienia używa rzadko) Jerzym Milewskim, obecnie już historyku seniorze. Pan Jurek często głosił słowo historyczne na sesjach w Grodnie, uczestniczył w obchodach rocznic dziejowych, prowadził rozmowy w gronie badaczy, Białorusinów i Polaków. Ma w Grodnie przyjaciół i polemistów, bo nauka bez swobodnej dyskusji śmieszy jak pływanie na piasku.

Artykuł ten nie będzie jednak o naszych wrażeniach z Grodna (może i szkoda), ale o książce, którą dr Milewski właśnie wydał. Nosi ona tytuł: *Z dziejów Grodna w okresie międzywojennym* i zawiera w większości teksty już publikowane, jednak rozproszone w tomikach pokonferencyjnych, wydawanych po obu stronach granicy. Dodam jeszcze, że kolega Milewski jest współautorem monografii: *Grodno X-XX. Królewskie miasto z prowincjonalnym losem*, wydanej w 2014 roku.

Grodno – miasto i ludność

To tytuł rozdziału rozpoczynającego tomik. Grodno liczyło w 1928 roku 1554 ha (15,5 km2), z czego około 64% stanowiły: grunty orne i pastwiska, ogrody warzywne i owocowe, tereny wodne, parki i zieleńce oraz tereny zalesione. W takim mieście żyło się zdrowo, co wcale nie znaczy, że radość była udziałem wszystkich mieszkańców. Powierzchnia zabudowana z ulicami i placami publicznymi – pomijam: cmentarze, tereny wojskowe, kolejowe, boiska, nieużytki – stanowiła tylko 148,5 ha. Tylko, ale jakże cudownie usytuowane było centrum, z cennymi zabytkami, piękną architekturą. Zachwycały i niektóre peryferia schodzące do Niemna oraz leżące nad Horodniczanką. W ostatnich latach II RP starano się zwiększyć obszar miasta, w 1937 roku dołączono kolejne obrzeża, między innymi uroczysko Sekret. Według oficjalnych danych 1938 roku w Grodnie na powierzchni 19,1 km2 mieszkało około 58 tys. osób, ale dr Milewski uważa te dane za zawyżone.

Kontrowersje budził i budzi ówczesny podział narodowościowy mieszkańców, najdokładniej znany ze spisu 1931 roku: 47% Polacy (napływali z okolicznych wiosek), 42% Żydzi (bez wątpienia ten wskaźnik malał), 7,5% Rosjanie (też z tendencją malejącą), 2,5% Białorusini (i tutejsi). Łatwiej było określić strukturę wyznaniową: katolicy 43,5%, wyznawcy mojżeszowi 42,5%, prawosławni 12,5%, ewangelicy (nie tylko Niemcy), nieliczni mahometanie (Tatarzy).

Grodzieńska „mała wieża Babel"

W anonsowanym tomiku autor często wraca do kwestii narodowościowych. Przypomniał między innymi ustalenia Tatiany Kozak, że w Grodnie przedwojennym ukazały się 24 czasopisma i jednodniówki w języku polskim, a także 11 tytułów w jidysz, 9 w języku białoruskim i trzy w rosyjskim. Na podstawie wspomnień można udowadniać, że postępowała polonizacja, jak i że utrzymywały się odmienności pochodzenia wschodniego. Miejscowi kupcy oraz rzemieślnicy żydowscy rozmawiali między sobą żargonem (jidysz), klientów zaś obsługiwali w ich mowie, no może ciut zniekształconej. Anna Sobolewska wspominała z kolei, że jej rodzice mówili po rosyjsku, gdy zaś ojciec wołał córkę po swojemu, by poszła do domu, to dzieci sąsiadów krzyczały przez parkan: „Idź już do domu, kacapko".

Czy Grodno znajdowało się na drodze do wielokulturowości? Polecam rozdział pod takim tytułem, ciekawy, bogaty w fakty... i nie zwierający jednoznacznej odpowiedzi na powyższe pytanie. Autor wskazuje i na inne kwestie grodzieńskie wymagające dalszych badań oraz podaje zaskakujące fakty. Nagrodę Literacką Miasta Grodna imienia Elizy Orzeszkowej Rada Miejska ustanowiła w 1928 roku, jednak jej wręczenie profesorowi wileńskiego Uniwersytetu Stefana Batorego Marianowi Zdziechowskiemu nastąpiło dopiero w 1936 roku. Laureat w przemówieniu powiedział, że „Eliza Orzeszkowa nie mogłaby pogodzić się z rozpętanym «anty», które zapanowało powszechnie". Prof. Zdziechowski nie sprecyzował, czy miał na myśli antysemityzm szalejący w Niemczech i Rosji sowieckiej, czy raczej wydarzenia w Polsce i w Grodnie, gdzie kilka miesięcy wcześniej dokonano zamachu bombowego na budynek żydowskiego Towarzystwa Ochrony Zdrowia.



CMENTARZ ŻYDOWSKI, W MIEJSCU KTÓREGO ZBUDOWANO STADION W GRODNIE. LATA 50. XX W.

Białystok i Grodno

Jak jest dzisiaj – każdy widzi, choć nie każdy zachowuje obiektywizm w ocenach. Oba miasta miały do wojny podobną strukturę narodowościowo-wyznaniową i społeczno-zawodową. „Grodno, nie bez powodów, uważało się za ważne centrum kulturalne, na pewno ważniejsze niż Białystok. Było ono w bezpośrednim oddziaływaniu Wilna i stamtąd czerpało inspiracje". Józef Piłsudski, podróżując z Warszawy do ukochanego Wilna, bez żalu przesypiał przejazd przez Białystok, ale kazał się budzić adiutantowi przed Grodnem. Marszałek otwierał okno, patrząc z góry na Niemen cieszył oczy i wchłaniał zapachy kresowe. Zachwyty nad pięknem Grodna pewnie denerwowały z lekka co poniektórych notabli białostockich, ale mieszkańcy znad rzeczki Białki lubili jeździć do miasta królów



Józef Piłsudski na Mszy św. polowej w Grodnie. 1919 r. Fot. ze zbiorów NAC



Panorama Grodna. Lata 30.

polskich oraz Elizy Orzeszkowej. Niektórzy wybierali się do „perły nadniemeńskiej" rowerami.

„Najłatwiej zmierzyć efekty rywalizacji w sporcie. W jednych dyscyplinach przeważało Grodno (szermierka, wioślarstwo), w innych – Białystok (lekka atletyka, zapasy), a jednak w najważniejszej – piłce nożnej – zdecydowanie dominowało Grodno. Na jedenaście rozegranych mistrzostw okręgu białostockiego aż osiem razy triumfował WKS [Wojskowy Klub Sportowy] 76 pp w Grodnie, raz zespół „Cresovii" Grodno oraz po razie WKS 42 pp w Białymstoku i drużyna «Warmii» Grajewo". Rozgrywek ligowych w hokeja na lodzie jeszcze nie prowadzono.

„Grodno w okresie międzywojennym nie mieściło się w gorsecie miasta powiatowego. Miejscowe elity dawały temu wyraz zwłaszcza w działalności na polu kulturalno-oświatowym". Co pewien czas odżywały i pogłoski o przeniesieniu do Grodna stolicy województwa białostockiego, a dyrektor Muzeum Grodzieńskiego i badacz dziejów miasta Józef Jodkowski marzył, by odnawiany Stary Zamek (nie mylić z Nowym, w którym przyjęto w 1793 roku II rozbiór Rzeczypospolitej Obojga Narodów) stał się – jako Wawel Nadniemeński – jedną z rezydencji głowy państwa.

Wybrane wątki

Nie mam możliwości, by nawet w wielkim skrócie zaprezentować kolejne rozdziały składające się na tomik autorstwa J. J. Milewskiego. Zarazem obawiam się, że Państwo nie będziecie mieli możliwości dotrzeć do tej bez wątpliwości wartościowej publikacji, bo ukazała się w małym nakładzie i dzięki białostockiemu Polskiemu Towarzystwu Historycznemu, a nie renomowanej oficynie wydawniczej.

Oto inne jeszcze tematy podjęte przez Pana Jurka: kobiety w życiu Grodna (niezbyt udanie garnęły się do polityki, natomiast „bardzo okazale wyglądał ich udział w organizacji życia kulturalno-oświatowego, a także działalności dobroczynnej"), dokonania archiwistki i działaczki społecznej Janiny Kozłowskiej-Studnickiej (została wywieziona na Syberię), oficerowie lat trzydziestych w silnym garnizonie z Dowództwem Okręgu Korpusu III (wyróżnił się gen. Franciszek Kleeberg). Polecam i rozdział: *Stefan Batory w tradycji Grodna lat 1919-1939* („Stefan Batory był królem Rzeczypospolitej, a więc nie tylko Polaków, ale i innych narodów, w tym mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego – Litwinów, Białorusinów").

Tom kończy krótki epilog zatytułowany *Pomiędzy czerwoną gwiazdą a swastyką, czyli grodzieński okres 1939-1941*. Natomiast tenże epilog zamyka cytat Zachara Szybieki, autora *Historii Białorusi 1795-2000* (Lublin 2002): „Wschodni Białorusini mimowolnie wprowadzili w błąd swoich rodaków z zachodu, proponując im zamiast niepodległości moskiewską niewolę".

Omawiana publikacja: Jan Jerzy Milewski, *Z dziejów Grodna w okresie międzywojennym*, Białystok, Polskie Towarzystwo Historyczne – Oddzia ł w Białymstoku, 2021 – 141 s. ■

Kolumna 3 Maja w Pieskach

Irena Waluś

230 lat temu uchwalono Konstytucję 3 Maja. Była ona próbą radykalnego naprawienia Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Dla upamiętnienia tak wzniosłego wydarzenia pod koniec XVIII wieku zaczęły powstawać tzw. kolumny 3 Maja. Niektóre z nich na naszej ziemi przetrwały zawieruchy dziejowe i zachowały się do dziś.

Na terenie obecnej Białorusi kolumny powstawały w majątkach szlacheckich m.in. Niemcewiczów, Radziwiłłów, Sapiehów czy Jagminów. Fundatorzy w ten sposób wyrażali swoje wsparcie dla przemian polityczno-ustrojowych w związku z uchwaleniem ważnego dla państwa aktu prawnego.

Dwa lata temu ukazał się album zat. „Kolumny Sławy ku czci Konstytucji 3 Maja" autorstwa Elżbiety Iniewskiej, wydany przez Ambasadę RP w Mińsku. Wspaniale, że takie wydanie ukazało się, ponieważ o tych tajemniczych kolumnach wcześniej nie było publikacji, nikt nie badał historii ich powstania. Szczególnie dla miejscowych ludzi te zagadkowe słupy przestają być legendą, a mają piękną historię, z której można być dumnym.



Irena Waluś

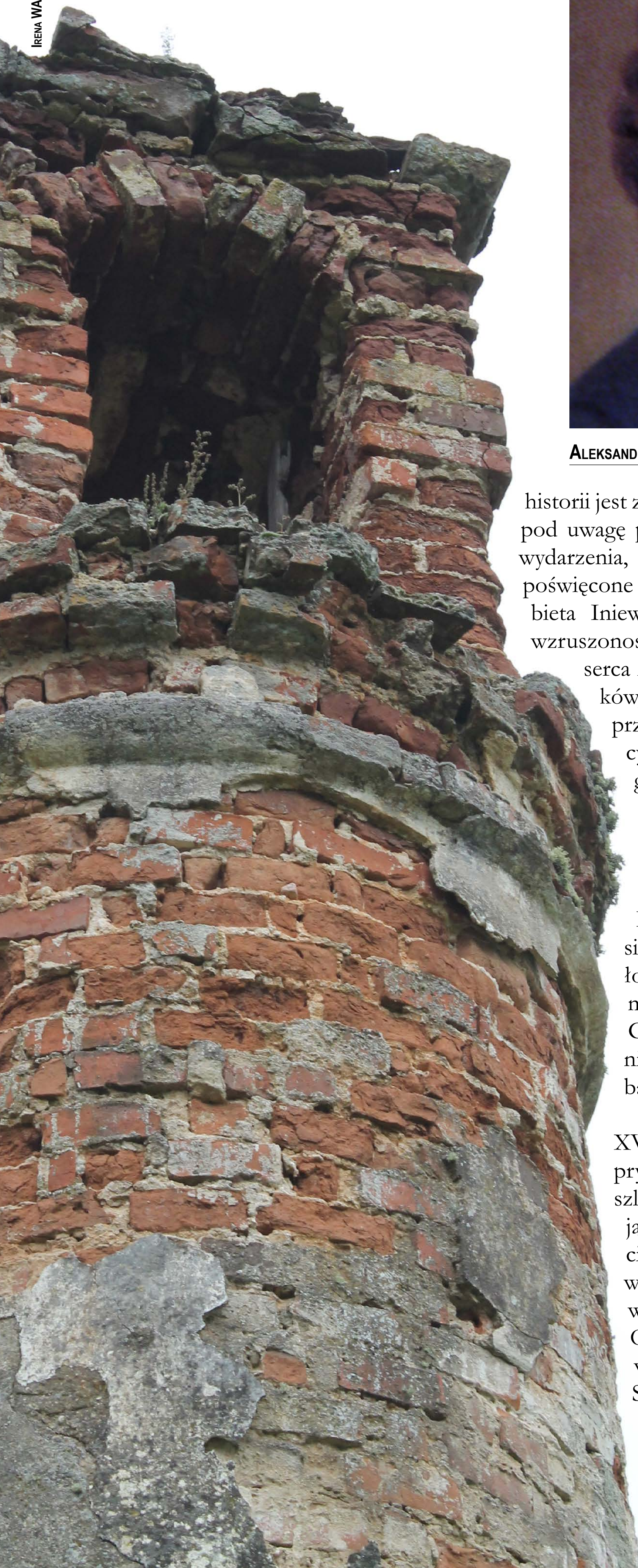
Kolumna poświęcona konstytucji majowej w Pieskach

Autorka we wstępie do albumu napisała: „Według przekazów ustnych na całym obszarze mogło ich powstać ok. 300, przy czym do czasów obecnych – z różnych przyczyn – przetrwało niewiele. Niestety nie ma żadnych pisemnych informacji w kwestii ilości tych obiektów ani ich dokładnej lokalizacji. Na terytorium obecnej Białorusi obiekty te nie były niestety wcześniej katalogowane, ani też – poza kilkoma wyjątkami – nie znajdują się pod specjalną opieką państwa".

Elżbieta Iniewska odnalazła i opisała 16 kolumn, które – jej zdaniem – wzniesiono pod koniec XVIII wieku dla upamiętnienia konstytucji majowej. Takie kolumny oraz niewielkie kapliczki na jej cześć budowano przeważnie w pobliżu szlacheckich majątków. Miały one różne kształty, ale wszystkie były świadectwem patriotyzmu fundatorów. Opisane kolumny znajdują się w różnych zakątkach Białorusi: na Grodzieńszczyźnie, w obwodach brzeskim i mińskim, a także witebskim, mohylewskim i nawet homelskim.

– Ich przetrwanie w zawierusze

Irena Waluś





Aleksander Antoni Sapieha, fundator kolumny w Pieskach

historii jest znamienne, biorąc pod uwagę przesłanie i wagę wydarzenia, jakiemu zostały poświęcone – zaznacza Elżbieta Iniewska. – Ich niewzruszoność przemawia do serca i wyobraźni Polaków, z takim trudem przez wieki budujących swą niepodległość…

Jedna z kolumn przedstawiona w albumie przez Iniewską znajduje się w Pieskach położonych w rejonie mostowskim na Grodzieńszczyźnie. Jadąc trasą, zobaczymy ją z szosy.

Pieski w końcu XVIII wieku były prywatnym miastem szlacheckim znajdującym się w powiecie wołkowyskim województwa nowogródzkiego. Od XVII wieku władali Pieskami Sapiehowie.

Kolumna wybudowana z czerwonej cegły stoi nie w samej miejscowości, a na starym cmentarzu katolickim przy lesie. Jednym ze współtwórców Konstytucji 3 Maja był Kazimierz Nestor Sapieha, marszałek konfederacji litewskiej podczas Sejmu Wielkiego, na którym została przyjęta Ustawa Zasadnicza.

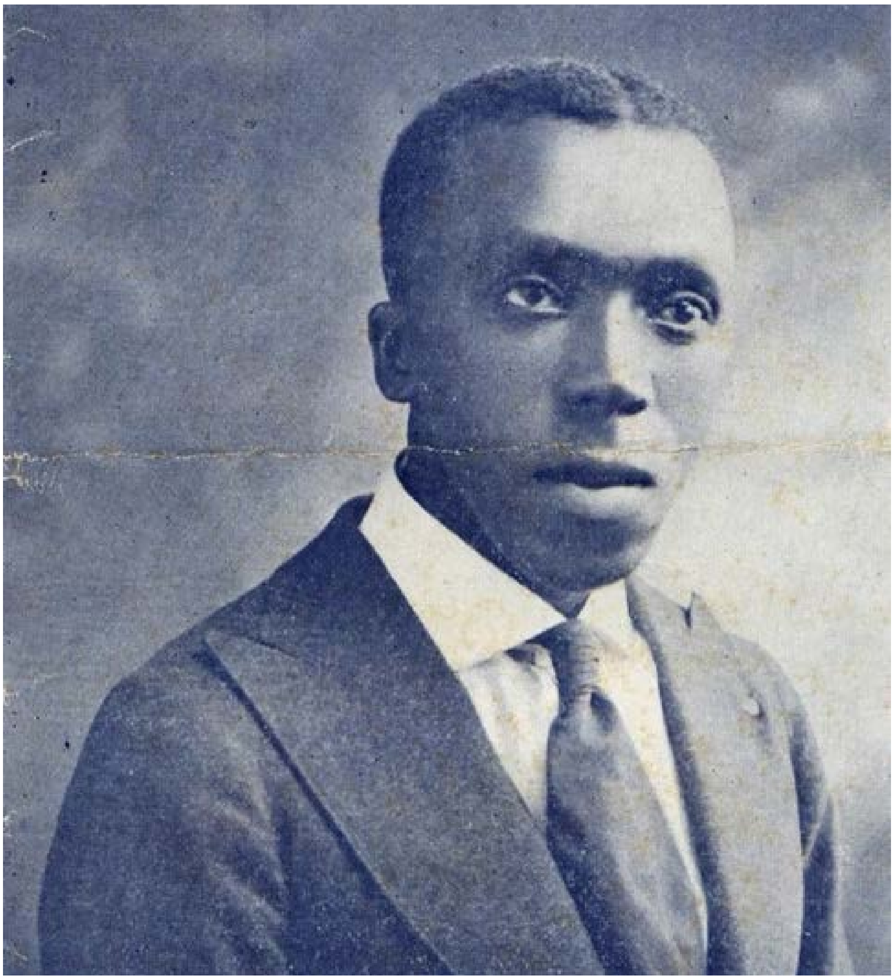
Po upadku konfederacji barskiej w 1772 r. książę Józef Sapieha razem z żoną Teofilą wyjechali do Francji. Część majątków udało się uratować i przekazać swemu synowi Aleksandrowi Antoniemu Sapieże. To właśnie on postanowił postawić kolumnę na cześć nie tylko konstytucji majowej, ale także swojego ojca i kuzyna Kazimierza Nestora Sapiehy.

Po III rozbiorze Polski Pieski znalazły się w składzie Imperium Rosyjskiego. Więc, żeby uratować kolumnę, założono obok niej cmentarz, do którego ona została włączona.

Być może również w Państwa miejscowościach znajdują się kolumny lub inne pomniki, upamiętniające Konstytucję 3 Maja. Prosimy o napisanie o tym do redakcji ■

W Grodnie śpiewał kantor z Ameryki

Grzegorz PAWŁOWSKI



Thomas LaRue

Thomas LaRue „Czarny kantor" (1894-1954) w okresie międzywojennym był znaną postacią zarówno w środowisku afroamerykańskim, jak i żydowskim. Ekscentryczny Murzyn zdobył popularność dzięki wykonaniu hymnów religijnych i piosenek ludowych w języku jidysz.

W latach 20. XX wieku dramatopisarze i dyrektorzy teatrów rywalizowali o udział LaRue w przedstawieniach teatralnych. Poza teatrem artysta pojawiał się również w najlepszych wodewilach nowojorskich *Loew's and Keith*, w dzielnicach zamieszkanych przez Żydów. Ponadto pracował także w domach wodewilowych niższego szczebla, gdzie jego koncerty odbywały się między projekcjami filmów w języku jidysz.

Oprócz sceny LaRue był częstym gościem audycji radiowych. Od 1923 r. brał udział w programach radia WOR w Newark. W 1929 r. wystąpił na stacji WPAP w New Jersey w audycji sponsorowanej przez Stowarzyszenie Rabinów Reformowanych.

Artysta miał kilka pseudonimów scenicznych: Reb Toyve Ha'Cohen (Reb, nieformalne pozdrowienie i skrót od Rabbi, ale bez sugerowania święceń religijnych) i Ha'Cohen. LaRue był również reklamowany jako Toyvele. Najbardziej jednak był znany jako *der shvarter khazn* – czarny kantor czyli wokalista, który towarzyszy zwykle rabinowi w praktykach religijnych.

W 1930 r. Thomas LaRue, uważany za jedynego kolorowego kantora na świecie, został zaproszony na trasę koncertową po Europie przez showmana Eddiego Relkina. Występy „czarnego kantora" miały objąć kraje, w których kwitła kultura jidysz – Palestynę, Niemcy i Polskę. Pierwszym i ostatnim europejskim przystankiem trasy była Warszawa, ówczesne centrum międzynarodowego śpiewu kantoralnego.

Prócz stolicy koncerty LaRue w II Rzeczypospolitej miały się odbyć w Łodzi, Białymstoku i Grodnie.

Kantor z Ameryki odwiedził miasto nad Niemnem pod koniec listopada 1930 r. po występach w Niemczech. Jego koncert wzbudził wielkie zainteresowanie wśród grodzieńskiej społeczności.

Miejska gazeta w języku jidysz „Unzer Grodner Express" zaczęła publikować materiały poświęcone LaRue jeszcze przed jego koncertem. Pierwsza informacja jest datowana 20 listopada 1930 roku, w której podano: „Czarny kantor przybywa tu bezpośrednio z Berlina, gdzie jego koncerty w największej sali koncertowej wywołały tak kolosalny odzew, że musiał zwiększyć do 12 swoje planowane trzy koncerty. Berlińscy krytycy mu-



AFISZ REKLAMUJĄCY WYSTĘP THOMASA LARUE'A

zyczni chwalili kantora na łamach „Berliner Tageblatt”, „Vossische Zeitung”, „Morgen Post” i wielu innych. Koncerty urzekły recenzentów, więc można stwierdzić, że w Grodnie – gdzie co nieco wiemy o chazanach – jego rychły przyjazd wywoła duże zainteresowanie”.

W dn. 21 listopada w „Unzer Grodner Express” pojawił się nowy artykuł o LaRue, tym razem zawierający życiorys artysty. Czytelnicy m. in. mogli się dowiedzieć, że ojciec Ha'Cohena nazywał się Petrosi. Był człowiekiem o wysokim poziomie kultury, a zarazem wysokim urzędnikiem w rządzie abisyńskim. Matka artysty, Alia, zmarła, gdy on był dzieckiem. Autor artykułu podkreślił, że ojciec LaRue chciał, by syn był w pełni Żydem, więc wysłał go na studia do rabina w Newark.

Trzecia wzmianka pojawiła się w dniu koncertu, 25 listopada 1930 r. W porównaniu z poprzednimi artykułami informowała jedynie, że koncert kantora Toyvele z Ameryki odbędzie we wtorek o godzinie 20.30 w teatrze miejskim.

Zdjęcia i materiały poświęcone LaRue oraz jego koncertowi w Grodnie uprzejmie przekazał Henry Sapożnik, historyk muzyki ze Stanów Zjednoczonych. Jednakże danych o tym bez wątpienia ciekawym wydarzeniu w życiu międzywojennego Grodna jest na razie mało. Może to zainteresuje grodzieńskich krajoznawców czy żydowską społeczność? ■

Błogosła



MIECZYSŁAW JACKIEWICZ

28 września 2008 r. w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku odbyła się beatyfikacja ks. Michała Sopoćki – spowiednika i kierownika duchowego św. siostry Faustyny – założyciela Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego, propagatora Miłosierdzia Bożego.

Mszy św. beatyfikacyjnej przewodniczył delegat papieski abp Angelo Amato, prefekt Kongregacji do Spraw Beatyfikacji i Kanonizacji. Arcybiskup Angelo Amato dokonał aktu beatyfikacji, odczytując dekret papieża Benedykta XVI wydany w Watykanie 26 września 2008 roku: „(…) naszą władzą apostolską zezwalamy, aby odtąd Czcigodnemu Słudze Bożemu Michałowi Sopoćce, prezbiterowi, który swoje życie poświęcił głoszeniu Miłosierdzia Bożego, dając wzór kapłańskiej świętości, przysługiwał tytuł Błogosławionego i aby Jego święto obchodzono corocznie 15 lutego w dniu Jego narodzin dla Nieba, w miejscach i sposób określony przez Prawo”.

Kim więc był Błogosławiony Sopoćko i jaka była jego droga życiowa? Urodził się 1 listopada 1888 roku w zaścianku Juszewszczyzna lub Nowosady, parafii Zabrzezie

wiony Michał Sopoćko



Ks. Michał Sopoćko. Przed 1938 r.

w dawnym powiecie oszmiańskim, obecnie w rejonie wołożyńskim obwodu mińskiego, w rodzinie niezamożnych rolników, jak twierdzi białoruski genealog Vasilij Jursza, pochodzenia szlacheckiego. Obecnie na mapach rejonu wołożyńskiego miejscowość Juszewszczyzna nie figuruje. Wiadomo jednak, że leżała 18 km od parafialnego kościoła w Zabrzeziu, gdzie Michał został ochrzczony i dokąd religijna rodzina Sopoćków jeździła furmanką na Msze święte i inne nabożeństwa.

Przez rok Michał uczył się w szkole rosyjskiej w Zabrzeziu, gdy zaś ukończył 14 lat, w 1902 roku rozpoczął naukę w Gimnazjum Miejskim w Oszmianie. Jak pisze jeden z jego biografów, „w oszmiańskiej szkole Michał był jednym z najlepszych uczniów, otrzymywał liczne pochwały i nagrody". Mieszkał wówczas na stancji u Rutkowskich. W 1908 r. Sopoćko został nauczycielem w polskiej szkole parafialnej w Zabrzeziu. Po roku 1905 na Wileńszczyźnie otwierano szkoły elementarne, gdzie uczono dzieci w języku polskim, jednakże miejscowe władze nie tolerowały manifestu carskiego. Szybko spotkała go kara – pewnego dnia do klasy wszedł gminny policjant i zarekwirował podręczniki oraz zeszyty, a sąd skazał M. Sopoćkę na 3 dni więzienia i 5 rubli grzywny. W tym czasie Michał pojechał do Wilna starając się o wstąpienie do seminarium duchownego. Jednakże musiał czekać dwa lata, które spędził w Wilnie pomagając prowadzić internat panu Janowiczowi, gdzie też zamieszkał.

Dopiero w 1910 r. udało mu się wstąpić do Seminarium Duchownego w Wilnie. Czteroletnie studia były bardzo ciężkie, mimo że otrzymywał stypendium rektora. Po latach ks. Michał wspominał: „Chwile przeżyte w seminarium były bardzo trudne i niezwykłe. Po pierwsze, w nauczaniu przeszkadzały carskie zakazy, nie można było się uczyć w języku polskim, cały czas robili to potajemnie". W trakcie pobytu w seminarium Sopoćce zmarła matka, a on sam borykał się z dolegliwościami zdrowotnymi.

Święcenia kapłańskie otrzymał 15 czerwca 1914 r. i od razu został skierowany w charakterze wikariusza do parafii w Taboryszkach, wówczas w powiecie oszmiańskim (od 1941 roku rej. solecznicki na Litwie) . Miał wówczas 26 lat. Rok później, w 1915 r., przez Taboryszki przeszedł front wojny niemiecko-rosyjskiej. Ksiądz M. Sopoćko mimo zagrożeń wynikających z działań wojennych odprawiał na-



Pozostałości po folwarku Juszewszczyzna, który należał do parafii w Zabrzeziu



Jedyne, co pozostało po kościele w Zabrzeziu, to schody

bożeństwa, a także angażował się w życie parafian: otwierał szkoły w sąsiednich wsiach. Okupacyjne władze niemieckie z początku były tolerancyjne, jednakże z czasem zaczęły utrudniać wyjazdy księdza Sopoćki do Wilna w celu sprowadzania nauczycieli do organizowanych szkół. Przed 1918 rokiem został zmuszony to opuszczenia Taboryszek i na krótko zamieszkał w Wilnie.

W 1918 r. ks. M. Sopoćko otrzymał od ówczesnych władz kościelnych w Wilnie pozwolenie na wyjazd do Warszawy, na studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego. Jednakże zachorował, ponadto ówczesna sytuacja polityczna (najazd bolszewików na Polskę) uniemożliwiły mu podjęcie studiów. Dopiero gdy się podleczył, pojechał do Warszawy na uniwersytet, lecz okazało się, że uniwersytet był zamknięty z powodu działań wojennych. Zgłosił się więc jako ochotnik do duszpasterstwa wojskowego. Biskup polowy Wojska Polskiego mianował go kapelanem wojskowym i skierował do posługi duszpasterskiej przy szpitalu polowym w Warszawie.

Po miesiącu na własne życzenie skierowany został na front z Pułkiem Wileńskim. Oprócz posługi sakramentalnej udzielał pomocy rannym pozbawionym opieki szpitalnej, którzy znajdowali się w trudnych warunkach na polu walki. Po długim i uciążliwym marszu wraz z toczącymi się walkami w kierunku wschodnim u ks. M. Sopoćki pojawiły się problemy zdrowotne. W związku z tym skierowano go do szpitala wojskowego. Po zakończonej kuracji ks. Sopoćkę skierowano w charakterze kapelana wojskowego do Obozu Szkoleniowego Oficerów w Warszawie. Do jego obowiązków należały pogadanki religijno-moralne oraz obsługa dwóch szpitali wojskowych.

W październiku 1919 r. mimo trwającej wojny wznowiono działalność Uniwersytetu Warszawskiego. Ksiądz Sopoćko zapisał się na sekcję teologii moralnej oraz na wykłady z prawa i filozofii. Studiował i równocześnie zajmował się sprawami duszpasterskimi w wojsku. Latem 1920 roku był świadkiem załamania się frontu, a w sierpniu tego samego roku w Warszawie przeżył jej bohaterską obronę oraz przezwyciężenie ofensywy wojsk bolszewickich. W 1923 r. uzyskał tytuł magistra teologii. Równocześnie podjął dodatkowe studia w Instytucie Pedagogicznym, na zakończenie tych studiów napisał pracę dyplomową na temat „Alkoholizm a młodzież szkolna".

Biskup wileński Jerzy Matulewicz, znając zasługi i dokonania księdza M. Sopoćki, powołał go z powrotem do macierzystej diecezji. Jesienią 1924 r. ks. Sopoćko został mianowany kierownikiem Wojskowego Rejonu Duszpasterstwa na Wileńszczyźnie, który obejmował 12 samodzielnych jednostek liczących łącznie ponad



Św. Faustyna Kowalska, spowiednikiem której był bł. ks. Michał Sopoćko

10 tys. żołnierzy. Przeniesienie do Wilna było awansem, ale jednocześnie nakładało większe zadania i większą odpowiedzialność.

Pracując w Wilnie przygotowywał na Uniwersytecie Warszawskim pracę doktorską z teologii moralnej pt. „Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich". Pracę doktorską obronił 1 marca 1926 roku. Po uzyskaniu doktoratu ks. Sopoćko zamierzał przygotować pracę habilitacyjną i zająć się zawodowo pracą naukową, do tego potrzebna była znajomość języków obcych. W tym celu podjął naukę języka niemieckiego, angielskiego i francuskiego. Równocześnie kształtował znajomość języka rosyjskiego: dla żołnierzy narodowości rosyjskiej i białoruskiej głosił kazania w kościele św. Trójcy w Wilnie w języku rosyjskim.

W latach 1927 i 1928 otrzymał bardzo odpowiedzialne stanowiska ojca duchownego w seminarium duchownym i kierownika Katedry Teologii Pastoralnej na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Nowe obowiązki zmuszały go do wycofania się z duszpasterstwa wojskowego.

Latem 1930 r. odbył podróż naukową do krajów zachodnich, gdzie głównie przebywał w bibliotekach, poszukując materiałów do przygotowywanej pracy habilitacyjnej. Poza pracą nad habilitacją pisał artykuły naukowe i popularnonaukowe z zakresu teologii pastoralnej, wygłaszał referaty naukowe i zajmował się publicystyką, poprosił biskupa bolowego i arcybiskupa Archidiecezji Wileńskiej o zwolnienie z posługi kapelana i funkcji ojca duchownego. Po pewnym czasie uzyskał zgodę i odszedł z wojska.

Od wrześni 1932 r. ksiądz Michał Sopoćko zamieszkał w klasztorze sióstr wizytek na Rossie w Wilnie, gdzie mógł spokojnie dokończyć pisanie pracy habilitacyjnej pt. „Cel, podmiot i przedmiot wychowania duchowego według M. Łęczyckiego". Dodajmy, że Mikołaj Łęczycki (1574-1653) był polskim teologiem katolickim, mistykiem, jezuitą, urodzony na obecnej Białorusi koło Nieświeża. Ks. M. Sopoćko habilitował się 15 maja 1934 roku. Po habilitacji Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego mianowało go docentem Uniwersytetu Warszawskiego, a następnie zastępcą profesora Katedry Teologii Pastoralnej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Rozpoczęła się wówczas jego kariera naukowca.

Od 1932 r. ks. Sopoćko był spowiednikiem zakonnic zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, które w tamtym czasie miały dom w Wilnie na Antokolu przy ulicy Senatorskiej. Tutaj w maju 1933 r. spotkał siostrę Faustynę Kowalską, która została jego penitentką. Spotkanie to okazało się istotne dla całego życia ks. Sopoćki i jego przyszłej misji. Siostra Faustyna zwierzyła się księdzu ze swoich widzeń. Wieczorem 22 lutego 1931 roku, przebywającej w swej celi klasztornej w Płocku s. Faustynie po raz pierwszy ukazał się Pan Jezus. Jak później odnotuje w swoim Dzienniczku: „Ujrzałam Jezusa ubranego w białą szatę. Z uchylenia szaty wychodziły dwa wielkie promienie: czerwony i blady. Po chwili Pan Jezus skierował do mnie następujące słowa: wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: Jezu, ufam Tobie...".



Procesja z relikwiami bł. ks. Michała Sopoćki podczas Dni Patronalnych Miasta Białegostoku

O pomoc w wykonaniu tego zadania s. Faustyna zwróciła się do swego spowiednika, ks. Michała Sopoćki, który odpowiedział jej, że ma namalować obraz Boży w swej duszy. Zaraz po odejściu od konfesjonału usłyszała słowa Chrystusa: „Mój obraz w duszy twojej jest. Ja pragnę, aby było Miłosierdzia Święto. Chcę, aby ten obraz, który wymalujesz pędzlem, żeby był uroczyście poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, ta niedziela ma być Świętem Miłosierdzia".

Ks. Michał Sopoćko pomógł s. Faustynie zrealizować zamiar namalowania obrazu. Skierował ją do malarza Eugeniusza Kazimirowskiego, który według wskazań s. Faustyny w 1934 roku namalował obraz „Jezu, ufam Tobie" o wymiarze 2,6 m x 1.38 m. Obraz przedstawia Chrystusa ubranego w szatę białą o odcieniu popielatym. Prawa ręka Zbawiciela wzniesiona jest na wysokości ramienia do błogosławieństwa, lewa – odsłania szatę na piersiach, skąd wytryskują dwa intensywne promienie – czerwony i blady. Spojrzenie Chrystusa jest skierowane w dół, zgodnie z podaną przez Niego wskazówką, iż „spojrzenie moje z tego obrazu jest takie, jako spojrzenie z krzyża", ogarniające wszystkich grzeszników. Włosy i zarost są w kolorze kasztanowym, nimb – jasnobrązowy, z obwódką.

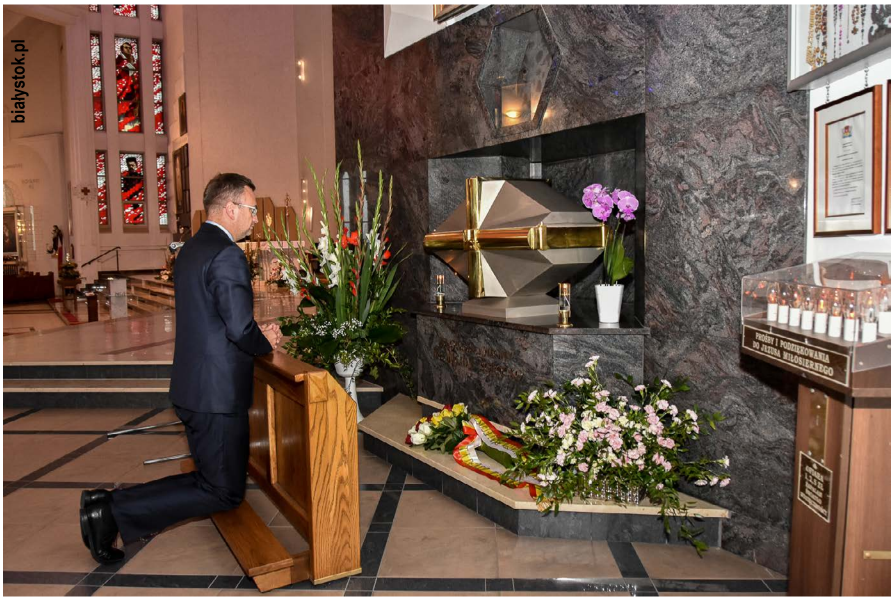
Obraz początkowo pozostawał w mieszkaniu ks. M. Sopoćki, a jesienią 1934 r. przeniesiono go do klasztoru ss. Bernardynek przy kościele św. Michała, gdzie ksiądz był rektorem. Obraz zawieszono w ciemnym korytarzu klasztornym, odwróconym do ściany. „Pan Jezus – pisze Cz. Paczkowska – domagał się przez siostrę Faustynę, by został wywieszony do czci publicznej". 26-28 kwietnia 1935 roku podczas uroczystości na zakończenie Jubileuszowego Roku Odkupienia Świata obraz Miłosierdzia Bożego po raz pierwszy został wystawiony w Ostrej Bramie. Miał on stanowić niejako ilustrację do kazań o Miłosierdziu Bożym. Obraz umieszczono w szczycie okna Kaplicy Ostrobramskiej, był więc widoczny z daleka.

Później obraz kilkakrotnie był wykorzystywany w ołtarzykach podczas uroczystości Bożego Ciała. Jednak ciągle wracał do korytarza klasztornego sióstr bernardynek. Dopiero 4 kwietnia 1937 roku, w Niedzielę Palmową, za zgodą arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego ksiądz Michał Sopoćko poświęcił obraz i zawiesił go w kościele św. Michała po prawej stronie prezbiterium obok głównego ołtarza. Obraz wisiał tam do 1948 roku, tj. do zamknięcia kościoła św. Michała przez władze komunistyczne Litwy.

Siostra Faustyna opowiedziała księdzu spowiednikowi, że oprócz polecenia Pana Jezusa namalowania Jego obrazu, było też polecenie

Pana Jezusa podjęcia starań o ustanowienie święta Bożego Miłosierdzia oraz powołania nowego zgromadzenia zakonnego. Z upływem czasu okazało się, że realizację tych zadań opatrzność Boża powierzyła księdzu M. Sopoćce. W oparciu o nauczanie Kościoła poszukiwał teologicznych podstaw do ustanowienia nakazanego w objawieniach Święta Miłosierdzia. Wyniki swych badań i argumentację za wprowadzeniem święta, przedstawił w kilku artykułach w czasopismach teologicznych oraz w odrębnych pracach na temat idei Bożego Miłosierdzia. W czerwcu 1936 roku wydał w Wilnie pierwsza broszurę „Miłosierdzie Boże" z obrazkiem Najmiłosierniejszego Chrystusa na okładce. Publikację przesłał wszystkim biskupom zebranym na konferencji Episkopatu w Częstochowie, jednak od żadnego z nich nie otrzymał odpowiedzi. Drugą broszurkę „Miłosierdzie Boże w liturgii" wydał w 1937 roku w Poznaniu.

Wraz z rozpoczęciem II wojny światowej, gdy coraz mocniej w całej Europie zaczęło się szerzyć zło, ksiądz Sopoćko z jeszcze większym przekonaniem rozpoczął głosić o potrzebie Bożego zmiłowania nad światem i jeszcze mocniej głosił ideę Bożego Miłosierdzia. Proboszczowie w Wilnie zapraszali go z konferencjami na temat Miłosierdzia Bożego. Gdy w czerwcu 1940 roku Litwa została zajęta przez Armię Czerwoną i po miesiącu włączona do Związku Sowieckiego, ksiądz M. Sopoćko zmuszony był przerwać spotkania z wiernymi, którymi się opiekował i którym głosił o Miłosierdziu Bożym. Ze względu na głoszoną ideę Bożego Miłosierdzia i szerzenie jego kultu, M. Sopoćko był w Wilnie poszukiwany przez NKWD. Uprzedzony przez urzędniczkę z biura meldunkowego zdołał umknąć aresztowaniu. Dla bezpieczeństwa wyjechał z Wilna. Gdy niebezpieczeństwo minęło powrócił i podjął wykłady w Seminarium Duchownym, które w roku akademickim 1940/1941 jeszcze działało. Ponownie zamieszkał przy kościele św. Michała, gdzie wcześniej został umieszczony i otaczany coraz większą czcią obraz Najmiłosierniejszego Zbawiciela.



Przy grobie Błogosławionego w kościele pw. Miłosierdzia Bożego w Białymstoku

W dniu 22 czerwca 1941 r. wybuchła wojna niemiecko-sowiecka. Wilno po dwóch dniach znalazło się pod okupacją niemiecką. Szczególnej dyskryminacji poddana została ludność żydowska. Ksiądz Sopoćko udzielał im materialnego i duchowego wsparcia. Tego rodzaju postępowanie groziło konsekwencjami z utratą życia włącznie. Gestapo wpadło na ślad jego działalności, a nawet z tego powodu przez kilka dni przetrzymywało go w areszcie. Od 3 marca 1943 roku faszyści podjęli szeroką akcję przeciwko wileńskiemu duchowieństwu. Aresztowali profesorów i alumnów seminarium duchownego oraz wielu księży pracujących w Wilnie. W tym samym czasie także w mieszkaniu księdza Sopoćki gestapowcy urządzili zasadzkę. Ostrzeżony przez swoją gospodynię, w pośpiechu dotarł do Kurii Arcybiskupiej, aby powiadomić arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego o grożącym niebezpieczeństwie. Poprosił o zwolnienie z wykładów w seminarium oraz błogosławieństwo na czas ukrywania się.

W przebraniu opuścił Wilno, aby przedostać się do znajdującego się 12 km od Wilna klasztoru sióstr urszulanek w Czarnym Borze. Cóż to był za klasztor? W październiku 1923 roku zwrócił się do matki Urszuli Ledóchowskiej, późniejszej świętej, ks. Karol Lubianiec, prezes Towarzystwa Dobroczynnego zwanego Domem Serca Jezusowego z prośbą o objęcie przez siostry urszulanki ochronki w Czarnym Borze pod Wilnem. Matka ofertę przyjęła i 16 lipca 1924 r. siostry rozpoczęły pracę w domu pw. Maryjo Strzeż... Dnia 12 kwietnia 1927 roku Towarzystwo przekazało Zgromadzeniu posiadłość w Czarnym Borze na własność. W ciągu następnych lat Zgromadzenie urszulanek rozbudowało placówkę i wybudowało kościół dla okolicznej ludności (poświęcenia kamienia węgielnego dokonał abp Romuald Jałbrzykowski 21 maja 1936 r.). Od 1938 roku dom był siedzibą przełożonej centrum wileńskiego.

Działalność placówki w Czarnym Borze obejmowała: prowadzenie zakładu opiekuńczo-wychowawczego koedukacyjnego dla sierot i ubogich dzieci w wieku

od 4 do 18 lat, a także szkołę dla kierowniczek internatów (1927-1930), przekształconą w Szkołę Gospodarczo-Społeczną w latach 1930-1933. Prowadzenie również publicznej 7-klasowej Szkoły Powszechnej, do której uczęszczały również dzieci z zakładu. Liczba uczniów w szkole dochodziła do 300, kierownictwo pozostawało w rękach urszulanek w latach 1927-1937. W tym czasie podjęły one rozbudowę zniszczonego budynku szkoły, katechizację i prowadzenie organizacji religijnych i młodzieżowych oraz przyjmowanie grup młodzieżowych na rekolekcje zamknięte. Siostrom urszulankom powierzono też prowadzenie ambulatorium dla chorych oraz piekarni i sklepu piekarniczego, mleczarni oraz gospodarstwa rolnego.

Do takiego właśnie klasztoru zbiegł ks. M. Sopoćko. Za pośrednictwem zaufanych osób otrzymał dowód osobisty na nazwisko Wacław Rodziewicz. Siostry udzieliły mu pomocy umieszczając księdza w wynajmowanym przez nie domu na skraju lasu. Od tego czasu ks. Sopoćko uchodził za cieślę i stolarza, wykonywał proste narzędzia i sprzęty dla miejscowej ludności. Codziennie wczesnym rankiem odprawiał w kościele klasztornym Mszę świętą. Gestapo poszukiwało go niemal w całej Litwie wypytując o niego, zwłaszcza księży na plebaniach.

W lipcu 1944 roku wojska sowieckie wraz z żołnierzami Armii Krajowej wyzwoliło z rąk niemieckich Wilno. Od razu, w październiku 1944 r., mimo trudnych warunków bytowych, arcybiskup Romuald Jałbrzychowski zdecydował wznowić wykłady w seminarium duchownym w Wilnie i wtedy ks. M. Sopoćko powrócił z ukrycia do Wilna i podjął wyznaczone przez arcybiskupa zajęcia w seminarium. Władze Litewskiej Republiki Sowieckiej mimo antyreligijnego nastawienia początkowo tolerowały działalność religijną księży. Jednak po paru latach stopniowo zaczęły ograniczać pracę kapłanów, szczególnie pośród młodzieży i dzieci szkolnych. Spotkania w parafiach organizowane były w tajemnicy. W tej sprawie ksiądz Michał Sopoćko został wezwany do NKWD. Pojawiło się niebezpieczeństwo wywiezienia go na Sybir. W tej sytuacji ks. Sopoćko zdecydował opuścić Wilno, tym bardziej, że w lipcu 1947 r. otrzymał od przebywającego już w Białymstoku abpa R. Jałbrzykowskiego wezwanie przyjazdu do pracy w Polsce. Więc w końcu sierpnia 1947 roku ks. Sopoćko dołączył do ostatniego transportu repatriacyjnego do Polski.



Grzegorz DĄBROWSKI

MURAL PRZEDSTAWIAJĄCY BŁ. KS. MICHAŁA SOPOĆKĘ PRZY UL. RADZYMIŃSKIEJ W BIAŁYMSTOKU

Po przyjeździe do Białegostoku od razu zgłosił się do abpa R. Jałbrzykowskiego w celu otrzymania nowej funkcji. Z Czarnego Boru przez Wilno wyjechały też siostry urszulanki do Myśliborza. We wrześniu 1947 roku. ks. Sopoćko na kilka dni wyjechał do Myśliborza, gdzie matki Jadwiga Osińska i Izabela Naborowska organizowały początki zgromadzenia zakonnego. W październiku 1947 roku rozpoczęły się zajęcia w seminarium duchownym w Białymstoku i ks. M. Sopoćko prowadził takie same wykłady jak w Wilnie. Podobnie jak w Wilnie, także i w Białymstoku ks. Michał był spowiednikiem sióstr zakonnych. Spowiadał m.in. siostry ze zgromadzenia Misjonarek Świętej Rodziny, które miały dom w Białymstoku przy ulicy Poleskiej.

Po przejściu na emeryturę na stałe zamieszkał u sióstr Misjonarek przy ulicy Poleskiej. W 1958 r. podczas głoszenia rekolekcji, a miał wówczas 70 lat, doznał uszkodzenia nerwu twarzowego. Od tego czasu głośne mówienie kosztowało go wiele sił. Piętno na zdrowiu pozostawił także wypadek samochodowy, któremu uległ w lutym 1962 r. w Zakopanem, gdzie uczestniczył w zjeździe profesorów teologii pastoralnej. W 1974 r. uroczyście obchodził 60-lecie posługi kapłańskiej. Tytuł kanonika gremialnego Kapituły Bazyliki Metropolitalnej otrzymał dopiero w 1972 r., u schyłku życia. Zmarł 15 lutego 1975 roku w Białymstoku.

Po 33 latach od śmierci ks. Michała Sopoćki papież Benedykt XVI wyniósł skromnego księdza rodem z terenu obecnej Białorusi na ołtarze Kościoła katolickiego i zezwolił na publiczny kult jego osoby w skali diecezji ■

Słownik polskich pisarzy i poetów z Białorusi

Początek *Słownika* w nr. 02/2021

Feliński Stanisław. Działał w połowie XIX w. Prozaik.

Był kapelanem mińskiej dobroczynności.

W Wilnie wydał opowiadania pt. *Chciwość ukarana* (Wilno 1861), *Zemsta* (Wilno 1863). Opowiastki Felińskiego były odzwierciedleniem chrześcijańskiej moralności.

M. Stolzman, *Nigdy od ciebie miasto...* Olsztyn 1987, s. 205.

Garszwiło Krzysztof. Urodził się 22 lipca 1671 r. w okolicach Lidy. Zmarł 21 kwietnia 1721 r. w Wilnie. Autor dramatów szkolnych, jezuita.

W latach 1697-1701 studiował w Akademii Wileńskiej. Po ukończeniu studiów wykładał poetykę i retorykę w kolegiach jezuickich w Pińsku, Dźwińsku i Grodnie; teologię i filozofię – w Akademii Wileńskiej. W latach 1720-1721 pełnił obowiązki rektora Akademii Wileńskiej.

W Wilnie wystawiono dwa jego dramaty: *Exilium sapientis* (1696) i *Cineres ad instam vindictam Anitami* (1702). Jest także autorem dramatu w języku polskim *Znak zwycięski* (1702).

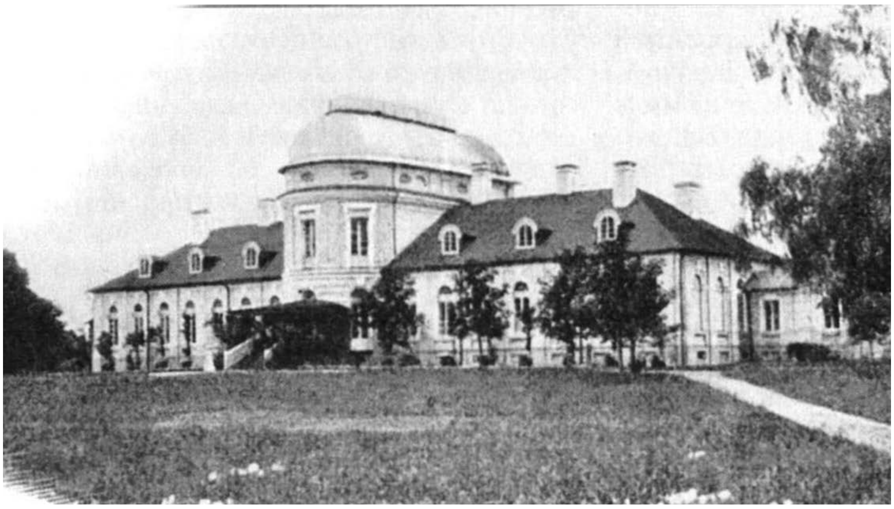
V. Zaborskaitė, *Prie Lietuvos teatro ištakų*, Vilnius, 1981, s. 209; M. Vaicekauskas, *Lietuvių literatūros enciklopedija*, Vilnius, 2001, s. 145.

Glińska Teofila Bogumiła. Urodziła się ok. 1762 r. w Kosyczach koło Nowogródka. Zmarła 23 października 1799 r. Poetka. Mieszkała w Szczorsach u Chreptowiczów.

Napisała poemat opisowy *Szczorsy* (1784) oraz kilka wierszy dedykowanych dla Chreptowicza. Pozostawiła też przekłady. Fakty z jej życia są mało znane.

A.Maldzis, *Encykłapiedyja litaratury i mastactwa Biełarusi*, t. 2. Minsk 1985, s. 100.

Gliński Antoni Józef. Urodził się w 1817 r. lub 1818 r. w Szczorsach pod Nowogródkiem. Zmarł 30 czerwca 1866 r. w Wilnie pod-



Szczorse, w których mieszkała Teofila Glińska i urodził się Antoni Józef Gliński



Joachim Litawor Chreptowicz, właściciel Szczorsów



JULIAN F. HORAIN Z SYNEM TADEUSZEM. 1871 R. FOT. ZE ZBIORÓW *POLONA.PL*

czas grasującej w mieście cholery. Bajkopisarz.

Pochodził z rodziny chłopskiej, wykształcenie domowe uzyskane w swej wsi dopełnił w bibliotece dworskiej Chreptowiczów. Po śmierci ostatniego Chreptowicza w 1844 r. Gliński przeniósł się do Wilna, gdzie był urzędnikiem gubernialnym, a przez pewien czas tłumaczem w „Kurierze Wileńskim".

Jego głównym osiągnięciem był *Bajarz polski, t. 1-4*, Wilno 1853. W drugim wydaniu w 1862 r. został poprawiony i uzupełniony według wskazówek A.E. Odyńca. Oprócz kolejnych wznowień (1881, 1889) ukazał się jego przekład niemiecki A. Godina (1878) i kilka wydań już w XX wieku. Drugim jego dziełem był przekład *Bajek* Iwana Kryłowa. Gliński jako autor *Bajarza polskiego* był niewątpliwie pośrednikiem między folklorem i opartymi na nim dziełami literackimi. Był też pisarzem, który przyczynił się do spopularyzowania pomysłów baśniowych, tym bardziej że niejeden literat polski czerpał z nich materiał do własnych utworów.

J. Krzyżanowski, *Polski słownik biograficzny*, t. 8; M. Jackiewicz, *Wileńska Rossa. Przewodnik po cmentarzu.* Olsztyn 1993, s. 68.

Grużewski Jan. Urodził się ok. 1580 r. na terenie obecnej Białorusi. Zmarł 12 sierpnia 1646 r. w Warszawie. Pisarz religijny; tłumacz, teolog, jezuita.

Studiował w Akademii Wileńskiej, następnie w Rzymie. Od 1609 r. był profesorem Akademii Wileńskiej. W latach 1618-1625 i 1641-1643 – rektor akademii. W ll. 1643-1646 był prowincjałem jezuitów na Litwie.

Wydał utwory religijne pt. *Ultima et maxima hominis mutatio, sive de mystica cum Deo unione*, (t. 1-2, 1641-1642), *De Fortitudine et Iustitia* (1644).

V. Biržiška, *Aleksandrynas*, t. I, Chicago, 1960, s. 241-243; L. Piechnik, *Rozkwit Akademii Wileńskiej w latach 1600-1655*, 1983, s. 26-28; *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564-1995*, opr. L. Grzebień SJ, 1996, s. 200; A. Vaškelienė, *Lietuvių literatūros enciklopedija*, Vilnius, 2001, s. 170.

Hłasko Józef. Urodził się 12 sierpnia 1856 r. w majątku Presiemieńce pod Połockiem. Zmarł w 1934 r.

Gimnazjum ukończył w Warszawie, studiował medycynę w petersburskiej Akademii Medycznej. W 1881 r. aresztowany za udział w sprawie tzw. gminy polskiej i skazany administracyjnie na pięć lat wygnania do Syberii Wschodniej. Do roku 1887 przebywał w Jenisejsku. Po powrocie do kraju osiadł w Warszawie, gdzie pracował w redakcji pisma „Głos". Ponownie aresztowany w 1894 r. za udział w działalności Ligi Narodowej, skazany na dwa lata więzienia, następnie deportowany do guberni wołogodzkiej. Trzy lata wygnania spędził w Sołwyczegorsku. W 1900 r. zamieszkał w Krakowie, potem przeniósł się do Lwowa, gdzie pracował w redakcji pisma „Wiek XX", następnie przeszedł do redakcji „Słowa Polskiego". W 1906 r. przyjechał do Wilna, był współredaktorem „Dziennika Wileńskiego". Od roku 1910 – „Gońca Wileńskiego", następnie redagował pismo „Kurier Litewski". W 1915 r., przed wkroczeniem Niemców do Wilna, przeniósł się do Mińska, gdzie redagował „Nowy Kurier Litewski". Pod koniec 1915 r. przeniósł się do Moskwy, gdzie powołano go na redaktora „Gazety Polskiej". Po zamknięciu dziennika przez bolszewików w 1918 r., w tymże roku wyjechał do Warszawy, gdzie wszedł do redakcji „Gazety Warszawskiej".

Almanach literacki. Wilno 1926, s. 76.

Hołowka Kazimierz Alojzy, Hołowko, Hołówko, Hołłówka. Urodził się w 1718 r. na terytorium obecnej Białorusi. Zmarł w 1773 r. Jezuita, wydawca kalendarzy.

Studiował w kolegiach w Nowogródku, Grodnie i Wilnie, gdzie

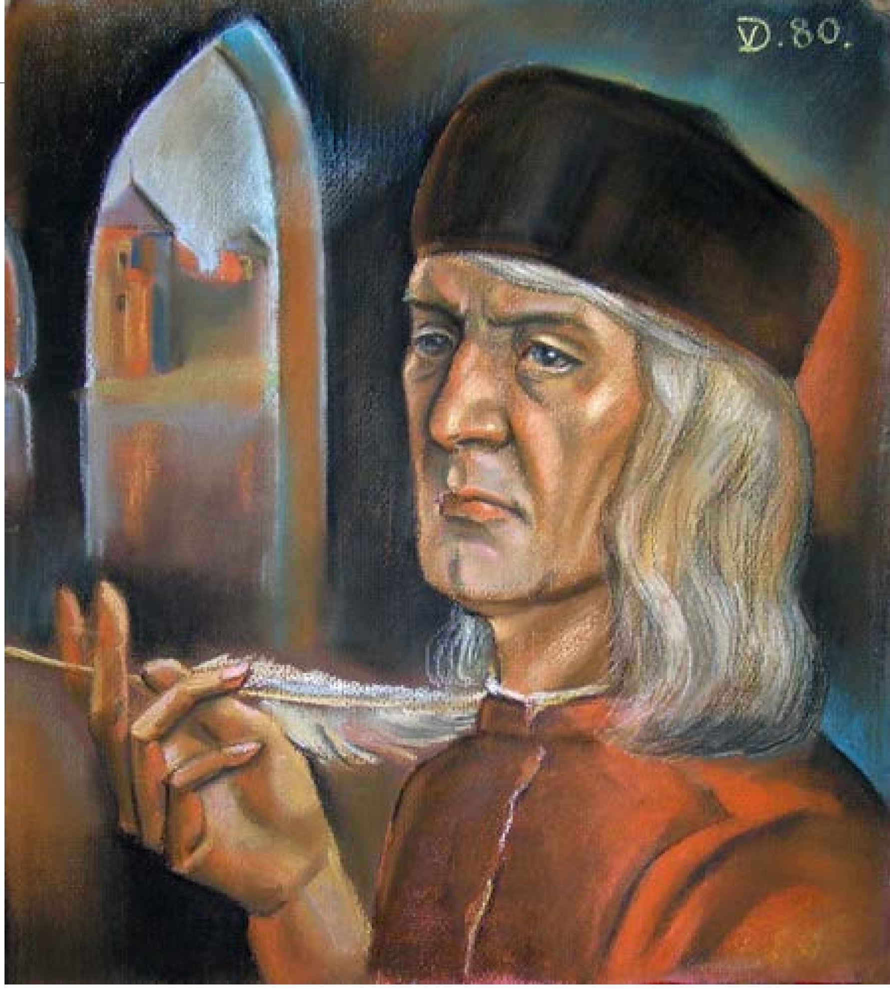
uzyskał stopień magistra filozofii i sztuk wyzwolonych. Wykładał w szkołach jezuickich w Wilnie (1746-1747 i 1749-1752), Warszawie (1747-1749 i 1752-1753) i Pińsku (1760). Wydawał od roku 1747 „Kalendarze Historyczne", w których zamieszczał swoje prace.

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 105.

Horain Julian Florian. Urodził się w 1821 r. w Radoszkowiczach. Zmarł 28 marca 1883 r. Felietonista, tłumacz, pamiętnikarz.

Ukończył gimnazjum w Mińsku, studiował na Uniwersytecie Moskiewskim. W latach 1840-1850 mieszkał w Mińsku, przyjaźnił się z Wincentym Duninem--Marcinkiewiczem. Debiutował w 1849 r. na łamach wileńskiego „Pamiętnika Naukowo-Literackiego". W ll. 1851-1856 redagował „Dziennik Warszawski", podróżował po Europie i Afryce. W 1859 r. osiadł w Wilnie. Tłumaczył sztuki francuskie i publikował artykuły i utwory literackie w gazetach wileńskich i warszawskich. W ll. 1871-1880 przebywał na emigracji w Stanach Zjednoczonych, po powrocie - we Lwowie i Krakowie współpracował z czasopismami literackimi. Autor wspomnień o Władysławie Syrokomli.

A. Maldzis, *Encykłapiedija litaratury i mastactwa Biełarusi,* t. 2. Minsk 1985, s. 42; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 106.



Mikołaj Hussowski



Pomnik Mikołaja Hussowskiego w Mińsku

Hussowski Mikołaj, Hussovius, z Hussowa lub Husowa, Hussowczyk. Urodził się ok. 1475-1485. Zmarł po 1533 r. Poeta piszący w języku łacińskim.

Pochodził z ubogiej rodziny nieszlacheckiej, zamieszkałej prawdopodobnie w Husowie na terenie obecnej Białorusi, dworzanin i protegowany bpa Erazma Ciołka. Do Wilna przybył ok. roku 1492. W ll. 1521-1522 przebywał w Rzymie, gdzie na życzenie mecenasa napisał dla papieża Leona X pieśń o żubrze *Carmena de statura, feritate ac venatione* (1523). Po śmierci E. Ciołka wrócił do Polski. Opublikował jeszcze obszerny poemat epicki o św. Jacku: *De vita et gestis divi Hyacinthi opusculum*, 1525) z okazji kanonizacji św. Jacka. Napisał też *epinicjum* ku czci hetmana wielkiego koronnego Mikołaja Firleja *Nova et miranda de Turcis victoria*, 1524. *Car-*

mina, wyd. J. Pelczar, Kraków 1894.

S. Skimina, *Polski słownik biograficzny*, t. 10; B. Nadolski, *Poezja polsko-łacińska w dobie odrodzenia,* w: *Odrodzenie w Polsce*, t. 4, Warszawa, 1956; C. Backvis, *Mikołaj z Hussowa*, w: *Szkice o kulturze staropolskiej*, Warszawa 1975; S. Zabłocki, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny,* t. 1, Warszawa 1984, s. 367.

Huszcza Jan, pseud. Kronikarz, Jan Zagościński. Urodził się 24 grudnia 1917 r. w Zagościnie koło Dzisny. Zmarł 26 czerwca 1986 r. w Łodzi. Poeta, satyryk, powieściopisarz.

Studiował prawo i nauki polityczne na USB w Wilnie. Debiutował na łamach wydawanej przez Józefa Maślińskiego „Kolumny Literackiej". W Wilnie w 1938 r. ogłosił utwór *Ballada o podróżnych*. W 1944 r. był oficerem 3 Dywizji Wojska Polskiego. W roku 1944 pracował w redakcji dwutygodnika „Nowe Widnokręgi" w Moskwie, następnie po powrocie do kraju w redakcji „Rzeczypospolitej" w Lublinie. Od 1945 r. związany na stałe z Łodzią. W ll. 1955-1957 był członkiem zespołu redakcyjnego „Kroniki", w ll. 1970-1971 – „Osnowy". Wydał w Polsce kilka zbiorków poezji, m.in. *Pamiętnik liryczny* (1945), *Stara pijalnia* (1968), *Od starorzecza* (1978), a także powieści, m.in. *Miasteczko nad Olszanką* (1948), *Obrączki z kajdan* (1974), *Sęp Sybiru* (1968) oraz wspomnienia z okresu wileńskiego *Wspominki nie zawsze frasobliwe* (1960), *Opowieści w czarnych ramkach*. Tłumaczył poezję białoruską.

T. Błażejewski, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1. Warszawa 1984, s. 367; T. Błażejewski, *Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny,* t. 1. Warszawa

Jankowski Czesław Tomasz Ignacy, syn Karola i Wandy z Benisławskich, pseud. Jastrzębczyk, Ligenza, Marwicz, Oszmiańczuk.



Czesław Jankowski

Urodził się 9 grudnia 1857 r. w Polanach w powiecie oszmiańskim. Zmarł 6 października 1929 r. w Wilnie. Poeta, publicysta, krytyk teatralny, tłumacz.

W ll. 1870-1877 uczył się w niemieckim gimnazjum klasycznym w Mitawie (dziś Jełgawa, Łotwa). Z tego okresu pochodzą jego pierwsze próbki literackie. Debiutował w 1876 r. na łamach „Biesiady Literackiej" wierszem *Piosnki i ludzie*. W ll. 1877-1879 studiował na Wydziale Filologiczno-Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, następnie w ll. 1879-1882 – na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od 1883 r. rozpoczął współpracę z pismami warszawskimi („Kurier Warszawski", „Kurier Codzienny", „Tygodnik Ilustrowany"), a rok później z petersburskim „Krajem". Jako wysłannik pism warszawskich odbył wiele podróży zagranicznych (Czechy, Austria, Niemcy, Francja, Włochy), których owocem stał się zbiór szkiców *Z notatek turysty* (Warszawa 1892). W 1886 r. ożenił się z Marią Jasieńską. Odtąd pracę dziennikarską łączył z gospodarowaniem w rodzinnym majątku.

W latach 1896-1900 ukazała się drukiem jego monografia *Powiat oszmiański. Materiały do dziejów ziemi i ludzi*. Od 1905 r. zamieszkał w Wilnie. W grudniu 1905 r. został redaktorem i później wydawcą dziennika „Kurier Litewski". Zamieszczał tu felietony, recenzje, sprawozdania, komentarze polityczne. W 1906 r. został posłem do I Dumy Państwowej oraz członkiem-referentem Rady Teatralnej powołanej przez generała-gubernatora Piotra Swiatopełk-Mirskiego. W roku 1907 był jednym z założycieli Towarzystwa Przyjaciół



Przy grobie Czesława Jankowskiego na Rossie w Wilnie

Nauk w Wilnie. W marcu 1907 r. odszedł z redakcji „Kuriera Litewskiego". Jesienią tegoż roku założył w Polanach tajną szkołę dla dzieci swoich pracowników, za co spotkały go represje ze strony rządu. W końcu 1907 r. przeniósł się do Warszawy, wznowił współpracę z „Kurierem Warszawskim" i „Tygodnikiem Ilustrowanym". W 1914 r. sprzedał majątek Polany. W Warszawie próbował wydawać pismo „Przegląd Warszawski". Od lata 1914 r. przebywał w Wilnie, tu zastał go początek wojny i okupacji niemieckiej. W okresie okupacji współpracował z Komitetem Edukacyjnym, robił notatki, z których później napisał książkę *Z dnia na dzień. Warszawa 1914-Wilno 1915* (Wilno 1923). W 1916 r. wrócił do Warszawy, współpracował z „Tygodnikiem Ilustrowanym", „Kurierem Porannym" oraz krakowskim „Głosem Narodu". W ll. 1917-1918 był dyrektorem artystyczno-literackim Teatru Polskiego. Jesienią 1919 r. przeniósł się na stałe do Wilna. W 1920 r. wydawał „Tygodnik Wileński", był także kierownikiem działu prasowego w zarządzie Cywilnym Ziem Wschodnich; w marcu 1920 r. został członkiem zarządu nowo powstałego Związku Literatów i Dziennikarzy w Wilnie. Od 1922 r. był na stałe związany z gazetą konserwatystów „Słowo". Kierował działem literackim dziennika. Drukował popularne felietony pt. *Przechadzki po Wilnie*. W 1925 r. współpracował z „Tygodnikiem Wileńskim".

Wydał m.in. zbiorki poezji: *Z pieśni Litwina* (Kraków 1881), *Capriccio. Cykl arabesek* (Kraków 1889), *Rymów nieco* (Kraków 1892), *Wybór poezji* (Warszawa 1897), *Wiersze niektóre* (Kraków 1913); ponadto antologie – *Lira polska* (Warszawa 1883) i *Młoda Polska w pieśni. Wybór celniejszych poezji ostatniej doby* (Warszawa 1899), *Almanach literacki* (Wilno 1926), zawierający biogramy literatów mieszkających w Wilnie oraz wybór ich utworów; szkice z podróży: *Z notatek turysty* (Warszawa 1892), *Po Europie* (Warszawa 1893) i *Wrażenia rumuńskie* (Wilno 1926), a także wspomnienia: *Z czeczotkowej szkatułki. Odgłosy ginącego świata* (Wilno 1926). Tłumaczył literaturę niemiecką i francuską. Pochowany na cmentarzu na Rossie.

Almanach literacki. Wilno 1926, s. 25-26; M. Stokowa, *Polski słownik biograficzny*, t. 10; *Nowy Korbut,* t. 14; J. Poradecki, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1. Warszawa 1984, s. 388; opr. I. Fedorowicz.

Cdn.

Opracował Mieczysław JACKIEWICZ

Nadzieja bywa, jeżeli ktoś wierzy

Wiara

Wiara jest wtedy, kiedy ktoś zobaczy
Listek na wodzie albo kroplę rosy
I wie, że one są – bo są konieczne.
Choćby się oczy zamknęło, marzyło,
Na świecie będzie tylko to, co było,
A liść uniosą dalej wody rzeczne.

Wiara jest także, jeżeli ktoś zrani
Nogę kamieniem i wie, że kamienie
Są po to, żeby nogi nam raniły.
Patrzcie, jak drzewo rzuca długie cienie,
I nasz, i kwiatów cień pada na ziemię:
Co nie ma cienia, istnieć nie ma siły.

Nadzieja

Nadzieja bywa, jeżeli ktoś wierzy,
Że ziemia nie jest snem, lecz żywym ciałem,
I że wzrok, dotyk ani słuch nie kłamie.
A wszystkie rzeczy, które tutaj znałem,
Są niby ogród, kiedy stoisz w bramie.

Wejść tam nie można. Ale jest na pewno.
Gdybyśmy lepiej i mądrzej patrzyli,
Jeszcze kwiat nowy i gwiazdę niejedną
W ogrodzie świata byśmy zobaczyli.

Niektórzy mówią, że nas oko łudzi
I że nic nie ma, tylko się wydaje,
Ale ci właśnie nie mają nadziei.
Myślą, że kiedy człowiek się odwróci,
Cały świat za nim zaraz być przestaje,
Jakby porwały go ręce złodziei.

Miłość

Miłość to znaczy popatrzeć na siebie,
Tak jak się patrzy na obce nam rzeczy,
Bo jesteś tylko jedną z rzeczy wielu.
A kto tak patrzy, choć sam o tym nie wie,
Ze zmartwień różnych swoje serce leczy,
Ptak mu i drzewo mówią: przyjacielu.

Wtedy i siebie, i rzeczy chce użyć,
Żeby stanęły w wypełnienia łunie.
To nic, że czasem nie wie, czemu służyć:
Nie ten najlepiej służy, kto rozumie.

Czesław Miłosz

***

Wiersze o nadziei, miłości i wierze
są jak lilie cięte
a tak długo świeże

Oda do rozpaczy

Biedna rozpaczy
uczciwy potworze
strasznie ci tu dokuczają
moraliści podstawiają nogę
asceci kopią
lekarze przepisują proszki żebyś sobie poszła
nazywają cię grzechem
a przecież bez ciebie
byłbym stale uśmiechnięty jak prosię w deszcz
wpadałbym w cielęcy zachwyt
nieludzki
okropny jak sztuka bez człowieka
niedorosły przed śmiercią
sam obok siebie.

Aby się stało

Gwiazdy by ciemniej było
smutek by stale deptał
oczy po prostu by kochać
choć z zamkniętymi oczami
wiara by czasem nie wierzyć
rozpacz by więcej wiedzieć
i jeszcze ból by nie myśleć
tylko z innymi przetrwać
koniec by nigdy nie kończyć
czas by utracić bliskich
łzy by chodziły parami
śmierć aby wszystko się stało
pomiędzy światem a nami.

Jeśli miłość

najpierw nie chcieli uwierzyć
więc mówili do siebie
że ich miłość za wielka
nieobjęta jak liście
za wysokie za bliskie
potem że to nieprawda
przecież tak jest ze wszystkim
lecz Ty co znasz ptaki po kolei
i buki złote
wiesz że jeśli miłość to tak jak wieczność
bez przed i potem.

Ks. Jan Twardowski



Irena WALUŚ

Prof. Adam Czesław Dobroński, dr Jan Jerzy Milewski oraz prof. Aleś Smalanczuk podczas konferencji popularno-naukowej w Grodnie. 2017 r.



Irena WALUŚ

Białostoccy historycy Jan Jerzy Milewski (drugi od lewej) i Adam Czesław Dobroński (trzeci od lewej) podczas zwiedzania Grodna. 2017 r.

